Cena 10 groszy.

WARUNKI PRENUMERATY:

Echo

Rok XIII Nr. 287 . Łódź czwartek 14 października 1937 r.

CENY OGŁOSZEŃ:

Wojska „rządowe” w odwrocie
Powstańcy zniszczyli 15 czołgów.
Krwawe ataki na odcinku Questa de La Reina

MADRYT, 14. 10. — Pomiędzy godziną 20.30, a 21.30 artyleria powstańcza rozpoczęła na nowo bombardowanie stolicy, ostrzeliwując wszystkie dzielnice, jak również i dzielnice dotychczas oszczędzane.

Wiele gmachów, a m. in. siedziba ministerstwa spraw zagranicznych zostało trafionych pociskami ciężkiego kalibru. Straty materialne są bardzo duże. Liczba ofiar w ludziach jest jeszcze nieznana.

PRACA PRZYMUSOWA DLA JEŃCÓW.

WALENCJA, 14.10. — Z dobrego źródła informują, że rząd hiszpański zamierza wprowadzić w najbliższej przyszłości pracę przymusową dla jeńców wojennych. W pierwszym rzędzie zatrudnieni mają być jeńcy narodowości niemieckiej i włoskiej, którzy mają być użyci przy wykańczaniu linii kolejowej Madryt — Cuenca.

BOMBARDOWANIE BARCELONY.

BARCELONA, 14. 10. — Około godziny 19.50 samoloty powstańcze bombardowały miasto. Żaden z objektów wojskowych nie został uszkodzony. Kilka osób odniosło rany. Ogień artylerii przeciwlotniczej zmusił samoloty powstańcze do wycofania się.

2 KM. OD PENA GRANDE.

BILBAO, 14.10. — Radio „Espana" komunikuje, iż wojska powstańcze w dalszym ciągu szybko posuwają się naprzód na froncie asturyjskim. Obecne stanowiska wojsk powstańczych znajdują się w odległości 2 km. od Pena Grande. Wojska rządowe są w odwrocie.

KOMUNIKAT „RZĄDOWY“.

WALENCJA, 14.10. — Komunikat ministerstwa obrony narodowej komunikuje, że wojska republikańskie posunęły się nieco naprzód na odcinku Jarama i Questa de La Reina na froncie środkowym.

We środę rano powstańcy atakowali stanowiska nasze na drodze andaluzyjskiej zmuszając nas do opuszczenia zdobytych wczoraj stanowisk. Na froncie północnym i wschodnim artyleria nasza przeszkadzała silnym ogniem w przybyciu posiłków powstańczych. Na froncie północnym piechota powstańcza podtrzymywana przez lotnictwo obsadziła San Martin de Bada i przedostała się na wzgórza Sierra Cosmentor.

KRWAWY ATAK.

SALAMANKA, 14.10. — Powstańcza kwatera główna komunikuje, że na odcinku południowym frontu asturyjskiego przełamany został opór nieprzyjaciela i zdobyto Sierra Miguez. Na odcinku południowym oddziały powstańcze przekroczyły rzekę Pilona i zdobyły 8 wsi dwa ważne strategiczne wzgórza i td. Na froncie madryckim, na odcinku Questa de La Reina wojska powstańcze odparły krwawo szereg ataków nieprzyjacielskich. Na odcinku Orna — Mediana — Fillero i Fuentes nieprzyjaciel atakował gwałtownie nasze stanowiska używając w akcji 50 czołgów. 15 czołgów nieprzyjacielskich ogień nasz zniszczył przed okopami. Atak został odparty.

Książę-małżonek holenderski na polowaniu w Polsce.



Na terenie woj. poznańskiego bawił ks. Bernard zur Lippe von Biesterfeld, małżonek holenderskiej następczyni tronu ks. Juliany. Książę wraz z liczną świtą wziął udział w polowaniu w dobrach hr. Ignacego Mielżyńskiego w Iwnie w pow. średzkim. Zdjęcie przedstawia gościa, opuszczającego po skończonym polowaniu teren łowów w towarzystwie ks. Windischgraetza i hr. Józefa Mielżyńskiego.

Czy nowa linia obronna
ZATRZYMA POCHÓD JAPOŃCZYKÓW?

PARYŻ, 14.10. — Ambasada japońska zaprzecza kategorycznie wszelkim wiadomościom rozpowszechnianym przez władze chińskie jakoby wojska japońskie miały użyć gazów trujących. Ambasada japońska stanowczo stwierdza, że wojska japońskie nie używały gazów trujących w dotychczasowej akcji.

STOLICA PROWINCJI.

PEKIN, 14.10. — Według doniesień ze źródeł japońskich wojskowe władze japońskie i mongolskie ustanowić mają stolicę prowincji Suyuan w Koei-Hoa-Czeng.

POŚPIESZNE PRZYGOTOWANIA.

NANKIN, 14.10. — Ogłoszono tu, iż po raz pierwszy samoloty chińskie dokonały nalotu na wybrzeża północno-wschodnie, bombardując kolumny ciężarowych samochodów japońskich i składy amunicji w porcie Tąkou. Nowa chińska linia obrony przygotowywana jest bardzo pośpiesznie wzdłuż granicy, rozdzielając Hope Honan na południe od Czi-Czia-Tsuang. Linia ta zatrzymać ma posuwanie się wojsk japońskich w kierunku północnego brzęgu Yang-Tse.

Olbrzymi pożar szpitala.
OBŁĄKANY PODPALACZEM.

FRYBURG, 14. 10. — W niedzielę po południu wybuchł olbrzymi pożar w tutejszym szpitalu miejskim, w którym leżało 100 chorych oraz było kilkudziesięciu starców stale tam mieszkających. Pożar zniszczył większą część budynku oraz starą kaplicę, pochodzącą z siedemnastego wieku. Szkody wynoszą około pół miliona franków szwajcarskich.

Ofiar w ludziach, na szczęście, nie ma, udało się bowiem, mimo wielkich trudności, w porę chorych ewakuować. Przyczyną pożaru było podpalenie przez chorego umysłowo, który zbiegł z zakładu dla umysłowo chorych i jeszcze tego samego dnia podpalił drugi dom.

Rozstrzelanie biskupa katolickiego
w Sowietach.

PARYŻ, 14.10. — Paryska „La Croix" donosi, że został rozstrzelany w Rosji sowieckiej biskup katolicki mgr. Frosin, aresztowany w 1935 r. pod pretekstem rzekomej akcji szpiegowskiej na rzecz Niemiec, potym postawiony przed sąd na jesieni tego samego roku. Wyrok zapadł dopiero nia 17 marca 1937 r.

Zmarły śmiercią męczeńską biskup Frosin był administratorem apostolskim Odesy.

Świadectwo lekarskie na rozprawie sądowej
zdemaskowało oszukańczego „doktora“

WARSZAWA, 14. 10. — W sądzie okręgowym podczas jednej z rozpraw przedstawił świadek świadectwo lekarskie, wystawione przez dr. Pawła Otmarsztajna (Koszykowa 35).

Prokurator zakwestionował świadectwo i rozpoczął dochodzenie, które dało sensacyjne wyniki.

Okazało się, że rzekomy dr. Otmarsztajn nie figuruje wcale na liście lekarzy i nie jest lekarzem.

Znamienne, że Otmarsztajn, podając się za lekarza i nie posiadając żadnych na to dokumentów, zdołał swego czasu wślizgnąć się na stanowisko lekarza wojskowego i służył w wojsku przez 4 lata, następnie zaś przez 5 lat zajmował stanowisko lekarza w kasie chorych.

Ostatnio Otmarsztajn prowadził prywatny gabinet lekarski i wyrobił sobie nawet dość liczną klientelę. Otmarsztajna pociągnięto do odpowiedzialności karnej.

—oOo—

Runięcie turni
na górze Jungfrau.

BERN, 14.10. — Na wschodnim stoku góry Jungfrau oberwała się turnia wznosząca się powyżej t. zw. Mathildenspitze, powodując osypanie się skał objętości 100.000 m sześć. Olbrzymia ta masa zasypała lodowce na południowym stoku Jungfrau oraz część lodowca Aletsch, na którym leżą bloki wielkości kamienic oraz kilkumetrowe wały śnieżne utworzone przez staczające się skały.

Jutro konferencja arbitrażowa
W SPRAWIE ZATARGU TRAMWAJARZY.

ŁÓDŹ, dn. 14 października. — Jutro o godzinie 10-ej rano w Okręgowej Inspekcji Pracy odbędzie się konferencja w sprawie rozstrzygnięcia spornych kwestyj w związku z zatargiem między pracownikami a dyrekcją K. E. Ł.

Arbiter, którym został inspektor Wróblewski z Min. Opieki Społecznej odbędzie konferencję z każdą ze stron, po czym wyda orzeczenie.

Orzeczenie to wydane zostanie najpóźniej w sobotę bieżącego tygodnia.

Ośmiu bandytów w mieszkaniu gajowego
Jeden z opryszków strzelił do córki napadniętego

TOMASZÓW MAZ. 14. 10. — Około godz. 19-ej we wsi Dęborzyczki, powiatu opoczyńskiego dokonano zuchwałego napadu bandyckiego na mieszkanie emerytowanego gajowego J. Sulimorskiego, zamieszkującego ze swoją córką.

Ogólnie w okolicy przypuszczano, że Sulimorski przechowuje u siebie w mieszkaniu większą ilość gotówki i to musiało zwabić napastników. Wieczorem około godziny 19-ej do mieszkania wpadło ośmiu zamaskowanych bandytów, którzy steroryzowawszy rewolwerami gajowego i jego córkę przystąpili do plądrowania mieszkania. W pewnej chwili córka gajowego usiłowała wybiec z mieszkania by wszcząć alarm, za miar jej jednak przez bandytów został spostrzeżony. Padł strzał i dziewczyna ugodzona kulą osunęła się na podłogę. Bandyci przeczuwając, że odgłos strzału zwabić może sąsiadów zbiegli z gajówki nic nie zrabowawszy. Ranna dziewczyna przewieziona została do szpitala w Opocznie. Władze bezpieczeństwa wdrożyły energiczny pościg.

NOWE CIĘŻARY
Podwyżka składek emerytalnych
pracowników umysłowych i robotników

Łódź, 14 października. — Z dniem 1 stycznia 1938 r. zostają automatycznie podwyższone składki na ubezpieczenie od wypadków i chorób zawodowych za robotników i pracowników umysłowych, gdyż wygasa dekret Prezydenta R. P. o czasowym obniżeniu tych składek.

Składki na ubezpieczenie emerytalne wynosić będą w przemyśle przetwórczym po 1. 1. 1938 r. 5.2 procent zamiast 4.2 procent, z czego na pracodawcę wypadnie 1.9 procent, a na pracownika 3.3 procent.

Składki te zaś dla pracowników umysłowych wynosić będą 8 procent zamiast dotychczasowych 6.5 procent, przy czym przy uposażeniu od 60 do 400 zł miesięcznie pracodawca płaci 4.8 procent, pracownik — 3.2 procent; przy uposażeniu od 400 do 800 zł pracodawca — 4 procent, pracownik 4 procent; przy uposażeniu powyżej 800 zł pracodawca — 3.2 procent, pracownik — 4.8 procent.

STRAJK MAJSTRÓW
w Ozorkowie.

ŁÓDŹ, 14 października. W „Schlösserowskiej Manufakturze“ dzierżawionej przez M. Fogla powstał zatarg między firmą a majstrami na tle podwyżki płac.

Zatarg ten przyjął formę strajku, który wybuchł wczoraj w godzinach popołudniowych.

Majstrowie za pośrednictwem związku zwrócili się do Inspekcji Pracy o interwencję.

POŻAR
w składzie manufaktury

ŁÓDŹ, dn. 14.10. — Dziś rano około godz. 10-ej powstał pożar w składzie manufaktury firmy Bracia Sieradzcy przy ul. Piotrkowskiej 43. Przyczyną wypadku było wadliwe funkcjonowanie pieca. Akcja straży trwała kilkanaście minut.

Straty nieznaczne.

Dolar 5.27

Kurs oficjalny. Bank Polski kupował dolary po 5.27, funty angielskie 26.18, franki szwajcarskie — 12140 (za 100), franki francuskie — 17.54, za liry włoskie płacono 22.40.

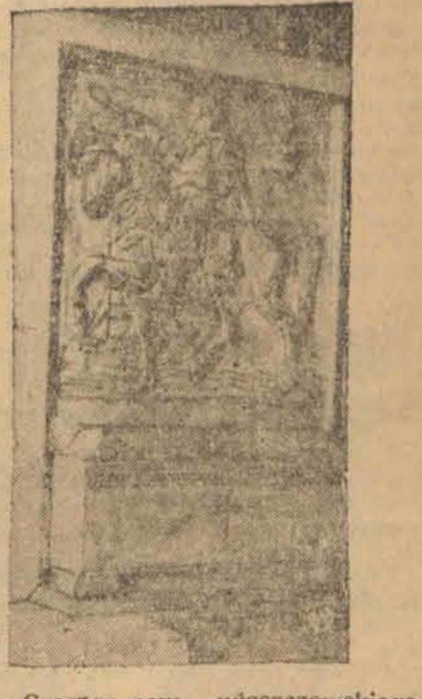
Księstwo Windsor w Berlinie.



Książę i księżna Windsor na dworcu kolejowym Friedrichstrasse w Berlinie. Na lewo min. dr Ley. Uczenica jednej ze szkół berlińskich wręcza księżnej kwiaty.

Przed uroczystością przeniesienia zwłok hetmana Stefana Czarnieckiego.





W związku z wyznaczonymi na dzień 16 bm. w Czarncy pow. włoszczowskiego, uroczystościami przeniesienia zwłok hetmana Stefana Czarnieckiego do nowego sarkofagu, reprodukujemy zdjęcie przedstawiające kościół barokowy, ufundowany przez hetmana Czarnieckiego w Czarncy między 1640—1657 rokiem na pamiątkę jego rycerskich 40-letnich bojów. Obok sarkofag-pomnik Stefana Czarnieckiego, do którego zostanie przeniesiona trumna ze szczątkami hetmana.

Wielkie Zakłady Kindlerowskie w Pabianicach przeszły w chrześcijańskie ręce.

Nabywcą — p. Karol Eisert.

Delegacje robotników odegrały decydującą rolę

ŁÓDŹ, dn. 14.10. — Prawdziwą sensacją „gospodarczą" jest wiadomość o nabyciu wielkich powszechnie znanych Pabianickich Zakładów Włókienniczych, dawn. R. Kindlera przez p. Karola Eiserta w dwóch trzecich i Bank Gosp. Krajowego w jednej trzeciej. Pikanteria i osobliwość w tej tranzakcji polega na tym, że właściwie uważano od kilku tygodni za fakt przesądzony, iż nabywcą zakładów Kindlerowskich w Pabianicach będzie w pewnym stopniu łódzka (a właściwie związana ze światowym kapitałem żydowskim) firma Eitingonów. Raz po raz wysyłane delegacje 1700 robotników Kindlerowskich do Warszawy — powracały z hiobowymi wieściami, którymi dzieliły się z naszą redakcją. Delegacje jednak nie upadały na duchu i z coraz większą energią, zapałem i zapasem argumentów gospodarczych oraz narodowych — szturmowały „Warszawę" na rzecz oddania zasłużonej placówki przemysłu chrześcijańskiego w ręce wyłącznie chrześcijańskie. Aż tu nastąpił nagły zwrot.

W nocy z 12 na 13 bm. stanął w Warszawie układ, którego mocą dwie trzecie akcyj Kindlerowskich od firmy angielskiej firmy ubezpieczeniowej „The Prudential" (wybudowała pierwszy drapacz chmur na placu Napoleona w Warszawie) — nabył p. Karol Eisert, konsul duński w Łodzi, a jednę trzecią akcji zatrzymał Bank Gosp. Krajowego. Robotnicy pabianiccy mają powody do tego, aby być dumnymi ze skutków swej społecznej i narodowej akcji.

Dowiadujemy się, że sfery miarodajne wywarły poważny nacisk w kierunku zaangażowania się w to nowe przedsiębiorstwo chrześcijańskiego kapitalisty.

Łódzki oddział Ozonu'u również współdziałał w tej sprawie i swojej roli przypisuje duże znaczenie.

Żyd z Piotrkowa nadwornym fryzjerem w Brukseli.

NIEZWYKŁE SKUTKI PEWNEGO LISTU.

PIOTRKÓW, 14. 10. — Żyd z Piotrkowa, Moszek Henig, z zawodu fryzjer, który może w życiu swym nie śnił nawet, że dostąpi takiego zaszczytu, dziś otrzymał wiadomość, że zostaje mianowanym... nadwornym fryzjerem króla Belgii.

Przed kilku tygodniami skromny fryzjerczyk żydowski, który pracował na peryferiach w jakimś podrzędnym interesie, stracił zajęcie.

W gonitwie za pracą wpadł na pewien pomysł. Wystosował obszerny list w języku francuskim, podając się za wybitnego fachowca w dziedzinie fryzjerstwa, znajdującego się w krytycznym położeniu, i wysłał go do dworu królewskiego w Brukseli, prosząc o zezwolenie na wyjazd do Belgii w celu poszukiwania w swym fachu zajęcia.

W tych dniach kancelaria dworu królewskiego w Brukseli, przesłała Henigowi odpowiedź, że sprawa skierowana została do konsulatu belgijskiego w Warszawie, gdzie winien się stawić.

Uradowany żyd pojechał do Warszawy i tutaj ku wielkiemu zdziwieniu dowiedział się rzeczy wprost nieprawdopodobnych.

Kancelaria dworu belgijskiego zawiadamia go, iż został mianowany nadwornym fryzjerem w apartamentach królewskich, gdzie winien się stawić do pracy za doręczonymi mu wizami. z z

Żyd z nadmiernego wzruszenia zemdlał i padł jak kłoda na ziemię.

Wiadomość ta lotem błyskawicy rozeszła się wśród żydów w Piotrkowie.

STRAJK W PRZEMYŚLE JEDWABNICZYM. 3 tysiące robotników przerwało pracę.

Akcja zatacza coraz szersze kręgi

ŁÓDŹ, 14 października. Wczoraj, jak donosiliśmy, odbyła się w Inspekcji Pracy konferencja w sprawie podwyżki płac w przemyśle jedwabniczym. Konferencja ta nie dała rezultatu, gdyż przemysłowcy wysunęli propozycję podwyższenia płac o 3 procent dla tkaczy pracujących na krosnach jedwabniczych, zaś dla tkaczy pracujących na krosnach angielskich zastosowania podwyżki ustalonej przez orzeczenie Komisji Rozjemczej dla przemysłu włókienniczego.

Robotnicy propozycje te odrzucili

Bezpośrednio po konferencji odbyło się zebranie robotników, na którym zgodnie z zapowiedzią proklamowano strajk na dzień dzisiejszy.

Dziś w godzinach porannych około 3 tys. robotników nie przystąpiło do pracy.

Akcja strajkowa rozszerza się, tak iż w ciągu dnia dzisiejszego wszyscy robotnicy w liczbie około 4 tys. wstrzymają się od pracy.

— W niektórych fabrykach kotonowych powstały zatargi na tle żądań robotniczych w kierunku przyznania im podwyżki ze względu na wprowadzenie nowych gatunków produkcji. W związku z tym w dniu 17 bm. odbędzie się zebranie kotoniarzy w celu omówienia sytuacji oraz w celu ustalenia sposobu przeprowadzenia odpowiedniej akcji.

— W dniu 18 bm. odbędzie się w Inspekcji Pracy konferencja w sprawie zawarcia układu zbiorowego w przedsiębiorstwach autobusowych między pracownikami żądającymi podwyżki a pracodawcami.

— Pracownicy krawieccy strajkują w dalszym ciągu. Strajk się rozszerzył i objął również chałupników pracujących dla zakładów konfekcyjnych. Inspekcja Pracy wyznaczyła konferencję na dzień 18 bm.

NA WIDZEWIE BEZ ZMIAN.

ŁÓDŹ, dn. 14.10. — Sytuacja strajkowa na terenie „Widzewskiej Manufaktury" w dalszym ciągu bez zmiany. Robotnicy w liczbie około 1 tys. okupują tereny fabryczne.

Kroków mediacyjnych inspekcja pracy nie podejmowała.

Tysiące robotników śpieszących do pracy zatrzymuje słynny szlaban chojeński.

ŁÓDŹ, 14 października. — Sprawa fatalnego przejazdu kolejowego na ulicy Rzgowskiej była już w prasie tyle razy poruszana, że dziwić się należy, że do tej pory władze miarodajne nie zainteresowały się nią. Niezadowolenie najszerszych warstw robotniczych części Chojen, położonej za koleją nie ma granic. A już dantejskie sceny dzieją się w południe, kiedy masy robotników śpieszą do fabryk na popołudniową zmianę.

Ostatnio doszło do tego, że przetaczanie kilku wagonów towarowych trwa około pół godziny i to akurat na samym przejeździe kolejowym w chwili kiedy tysiące robotników śpieszy do pracy. Czyżby nie można pracy nad przetaczaniem wagonów usprawnić nieco, jeśli już nie mówi się o radykalnym posunięciu w tej sprawie — budowie wiaduktu kolejowego?

Władze kolejowe i samorządowe łódzkie winny się tą sprawą bezzwłocznie zająć.

DWOJE DZIECI WYPADŁO Z OKIEN

Kronika pogotowia ratunkowego i kradzieży

ŁÓDŹ, 14. 10. — 4-letni Dariusz Borkowski (Poznańska 18) pozostawiony bez opieki bawił się na parapecie otwartego okna i wypadł z wysokości I piętra. Malec doznał ogólnego potłuczenia i wstrząsu. Pomocy udzielił mu lekarz pogotowia i pozostawił ofiarę wypadku pod opieką rodziców.

— Podobny wypadek zdarzył się w domu przy ul. Brzezińskiej 98, gdzie z okna II piętra wypadła na bruk 4-letnia Regina Grzegorzewicz. Jakimś szczęśliwym trafem dziecko uległo tylko nieznacznym obrażeniom. Lekarz pogotowia opatrzył je i pozostawił na miejscu.

— Z mieszkania Izraela Icka Najberga (Gdańska 16) nieznany sprawca skradł ubranie i zegarek łącznej wartości około 350 zł.

— Do składu cukru Hersza Rozena przy ul. Południowej 25 włamali się w nocy złodzieje lecz zostali spłoszeni przez dozorcę i zbiegli, nie zdążywszy nic ukraść.

(—) W lokalu Wydziału Opieki Społecznej (Zawadzka 11) nieznana kobieta porzuciła dziecko płci męskiej w wieku około 5 miesięcy.

— Podrzutka płci męskiej w wieku około 9 tygodni znaleziono również w bramie domu przy ul. Piłsudskiego 17. Do koszulki dziecko miało przyczepioną karteczkę z napisem: „Nazywa się Ryszard Lesiński". Policja poszukuje rodziców podrzutka.

MGLISTY PORANEK

Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ, dnia 14 października. — Dziś o godzinie 9-ej rano temperatura w śródmieściu wynosiła 5 stopni powyżej zera. W ciągu nocy ubiegłej najniższa ciepłota wynosiła plus 4 stopnie. Ciśnienie barometryczne wykazało dalszy wzrost do 755 milimetra. Pogoda utrzyma się mglista i pochmurna.

Słabe wiatry południowe.

ZDARZENIA I WYPADKI.

(—) Rząd niemiecki ogłosił wczoraj jednostronną deklarację, w której przyrzeka Belgii uroczyście, że nie naruszy jej granic, o ile Belgia sama czynnie nie wystąpi po stronie ewentualnych wrogów Niemiec. Oświadczenie to Belgia przyjęła do wiadomości.

(—) Rząd londyński odbył wczoraj kilkugodzinną naradę, na której został zatwierdzony plan wspólnej akcji anglo - francuskiej. Postanowiono podjąć ostatnią próbę nakłonienia Włoch do wycofania ochotników z Hiszpanii za pośrednictwem komitetu nieinterwencji, na co wyznaczono termin dwutygodniowy.

(—) W najbliższych dniach Rada Ministrów rozstrzygnie sprawę przydzielenia terenów dla wystawy wszechświatowej, która ma się odbyć w Warszawie w 1943 roku z okazji 25-lecia odzyskania niepodległości.

Wystawa wszechświatowa warszawska, która rozmiarami ma przewyższyć tegoroczną wystawę paryską, urządzona będzie na przestrzeni 65 ha na prawym brzegu Wisły, w pobliżu Saskiej Kępy, mostu Ks. Poniatowskiego i Parku Paderewskiego. — Obok terenów wystawowych powstanie olbrzymi ogród zabaw, tzw. „wesołe miasteczko", które połączone będzie z Ogrodem Zoologicznym, tak jak to było na wystawie kolonialnej w 1931 roku w Paryżu.

Już od kilku miesięcy przyszły teren wystawowy jest niwelowany, przy czym zajęcie uzyskało dzięki temu kilkuset warszawskich bezrobotnych.

Równocześnie prowadzone są prace nad zasadzeniem kilku tysięcy drzew.

Ministerstwo Komunikacji przedłoży Radzie Ministrów projekt wybudowania na terenach wystawowych oddzielnej stacji kolejowej, jako bocznicy warszawskiej linii średnicowej, przebiegającej z zachodu na wschód przez Wisłę.

(—) Generał broni Dowbór - Muśnicki zachorował ciężko przed kilkoma tygodniami. Pęknięcie naczynia krwionośnego w mózgu wywołało paraliż połowy ciała.

(—) Marszałek Śmigły - Rydz zwiedził zakłady chemiczne i elektryfikacyjne w Mościcach, wytwórnię obrabiarek i maszyn w Rzeszowie oraz huty i walcownie stali, wszędzie witany serdecznie przez majstrów i robotników.

(—) W Kołobielu współwłaściciel linii autobusowej Jojne Cybulski zabił swego wspólnika Szlamę Rozenberga.

(—) W powiecie dziśnieńskim spadł pierwszy śnieg, który pokrył ziemię grubą warstwą. Po kilku godzinach śnieg stopniał.

(—) Na obserwację psychiatryczną w Tworkach przekazany został Jan Antczak, skazany w procesie o zamordowanie dwu przechodniów żydów w Łodzi. Sąd pierwszej instancji skazał Antczaka na 12 lat więzienia. Sąd Apelacyjny w Warszawie nakazał zbadanie jego stanu umysłowego. Antczak poddany będzie dłuższemu badaniu lekarzy - psychiatrów.

(—) Na najbliższej sesji sejmowej rozpocznie oficjalne swe prace czynne klub posłów i senatorów O.Z.N. Ponadto z dniem 1 listopada ukaże się w stolicy centralny organ prasowy O.Z.N.

(—) Obieg biletów Banku Polskiego w pierwszej dekadzie października wynosił 1053 milionów złotych, pokrycie złotem 35.09 procent.

(—) Na stanowisko wicestarosty grodzkiego w Łodzi powołany zostaje referendarz Urzędu Wojewódzkiego w Łodzi p. Ludwik Giełczyński.

(—) W lokalu własnym przy ul. Piotrkowskiej nr 183 odbyło się nadzwyczajne ogólne zebranie członków Łódzkiego Koła Stow. Chrześcijańsko - Narodowego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych. Po wysłuchaniu referatów, wyjaśniających najistotniejsze wiadomości i komentarze na temat sytuacji nauczycielstwa, spowodowanej wprowadzeniem przez władze administracyjne do Zw. Nauczycielstwa Polskiego zarządu komisarycznego, zebrani powzięli szereg uchwał. M. i. przeciwstawić się wszelkim próbom wciągania szkoły jako terenu do walki politycznej, czy też do manifestacji nakazanych przez organizacje zawodową.

(—) Po blisko 2-tygodniowych rozprawach Sąd Okręgowy w Warszawie wydał dziś wyrok w sprawie Pinkerta, słynnego właściciela biura pogrzebowego. Pinkert skazany został za cały szereg nadużyć na 3 i pół lat więzienia oraz 10.000 złotych grzywny z zamianą na dalszy rok więzienia w razie nieściągalności.

Dwaj lekarze warszawscy, oskarżeni o machinację ze świadectwami zgonu, skazani zostali na karę po cztery miesiące aresztu.

(—) Wczoraj bawił w Łodzi delegat min. kom. p. Dijakiewicz w sprawie projektu rozszerzenia dworca Łódź - Fabryczna i przeniesienie reszty składów węglowych na Widzew.

„Sto lat!.. sto lat!..." Zabawa zakończona śmiercią uczestnika.

WŁOCŁAWEK, 14. 10. — Gdy u Franciszka Ostrowskiego we Włocławku (Płocka 90) odbywało się wesele, podchmieleni uczestnicy zabawy ze śpiewem „Sto lat! Sto lat!" podnosząc w górę 50-letniego Kryskę Feliksa przez nieostrożność puścili go na podłogę.

Kryska upadł tak nieszczęśliwie, że złamał sobie kręgosłup.

Umieszczony w szpitalu św. Antoniego Kryska nazajutrz oddał Bogu ducha.

Nocne spotkanie na Atlantyku.

Kłopotliwy dar dla intendenta s. s. „Pułaski".

Z Gdyni donoszą:

W trzy godziny po przybyciu z Ameryki Południowej „Pułaskiego" powrócił do Gdyni z Nowego Jorku motorowiec transatlantycki „Batory", przywożąc 136 pasażerów, w tym 15 z Kopenhagi oraz towar i pocztę. Z Nowego Jorku statek zabrał 161 pasażerów, spośród których 40 wysiadło w Kopenhadze.

Podróż statku w obie strony minęła spokojnie.

W pobliżu Nowej Funlandii „Batory" spotkał się z drugim polskim motorowcem transatlantyckim, „Piłsudskim". Dowódcy obu statków wymienili między sobą depesze powitalne. Ponieważ była noc, z okazji spotkania oba statki rzęsiście iluminowano, a na ich rufach zapalono efektowne ognie sztuczne.

Do Gdyni na „Batorym" przybyła m. i. 35-osobowa wycieczka Polaków z Ameryki, która weźmie udział w kursie wiedzy o Polsce, specjalnie organizowanym dla nich w Gdyni przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy. Wycieczka, składająca się przeważnie z młodych Polaków, z których większość, urodzona w Ameryce, bawi w Polsce po raz pierwszy — zatrzymała się w Domu K.P.W., gdzie będzie mieszkała przez cały czas trwania kursu.

Między Polakami, którzy przybyli na kurs wiedzy o Polsce, znajduje się również 20-letni Józef Tomasz Pawłowski, student z South-Bend ze stanu Indiana. Pawłowski bawi w Polsce po raz pierwszy. Wszystkie stany Ameryki Północnej znają go doskonale, mimo jego młodego wieku, jako znakomitego śpiewaka, basa - barytona. Pawłowski w Ameryce często występował publicznie — na koncertach, przed mikrofonami największych radiostacyj, a nawet w filmowych dodatkach muzycznych, wszędzie odnosząc poważne sukcesy. Amerykańscy krytycy muzyczni nazywają młodego Polaka "śpiewakiem z Bożej łaski" i przepowiadają mu wielką przyszłość.

Po wysłuchaniu w Gdyni kursu wiedzy o Polsce, Pawłowski ma zamiar wystąpić przed mikrofonami polskich rozgłośni radiowych oraz dać kilka koncertów publicznych.

Na „Pułaskim" przyjechał oryginalny „gość". Jest nim małpa — „leniwiec", ofiarowana intendentowi statku p. Ziółkowskiemu przez agenta G.A.L.'u w Santos. P. Ziółkowski przesłał ten oryginalny, ale nieco kłopotliwy prezent do warszawskiego Ogrodu Zoologicznego.

Dwie łyżeczki z „Grand Hotelu"

Sąd uniewinnił oskarżonego.

ŁÓDŹ, dnia 14. 10. — Anna W-icz zeznaje: była chora, opuszczona, nie miała się gdzie podziać, więc Longin K-ski ulitował się nad nią i wziął do swego mieszkania na jakiś czas. (Jest kawalerem i sam zamieszkuje).

Gdy jej podawał lekarstwo, zauważyła, że łyżeczka jest własnością „Grand Hotelu" (gdzie pracował). Takich łyżeczek miał K. dwie.

To samo spostrzeżenie zrobił też jego kuzyn, gdy bywał u niego z wizytą. Widocznie długo jednak się namyślał, aby winowajcę oddać w ręce sprawiedliwości, bowiem zauważywszy kradzież w roku 1935, dopiero obecnie doniósł o niej koledze i współpracownikowi K. a ten poszkodowanej firmie.

K. otrzymał wymówienie, a oprócz tego stanął w dniu wczorajszym przed sądem, oskarżony o przywłaszczenie sobie w 1935 roku na szkodę „Grand Hotelu" dwóch małych łyżeczek platerowanych, wartości 3 zł.

Wdzięczna bezdomna, którą się zaopiekował i kochany kuzyn byli na rozprawie świadkami jego przestępstwa.

Okazało się jednak, że nie przez wysokie poczucie sprawiedliwości świadczyli przeciwko niemu, tylko z powodu porachunków osobistych i świeżych pretensyj do oskarżonego.

Sąd zrozumiawszy te powody, K. uniewinnił.

ŻYCIE PABIANIC

Cmentarzysko prehistoryczne w Pabianicach.

CIEKAWE WYKOPALISKA.

Mieszkaniec Pabianic Feliks Wacław, zamieszkały przy ul. Bugaj Nr. 5 podczas rozkopywania ziemi na terenie swojej posesji w pewnym miejscu natrafił na ślady cmentarzyska prehistorycznego.

Jak wiadomo, w miejscu obecnej ulicy Bugaj, leżącej nad rzeczką Dobrzynką w odległych czasach prehistorycznych pierwotni mieszkańcy pogańscy tych okolic mieli swój t. zw. „Święty Gaj", gdzie chowali urny z prochami spalonych zmarłych, stąd też ulica ta nosi taką nazwę. Jest to faktem stwierdzonym już przez ludzi nauki. Obecnie co pewien czas odnajdywane są w tych miejscach ślady starych cmentarzysk, które otoczone są opieką państwową.

P. Fiks o odnalezieniu cmentarzyska doniósł policji, oraz władzy miejskiej, która z kolei powiadomiła o tym konserwatora wojewódzkiego w Łodzi.

WOJOWNICZE KOBIETY.

Na ulicy Moniuszki doszło do publicznej sprzeczki a następnie gorącej bójki pomiędzy Kolasą Józefem i Kolasą Martą z ul. Moniuszki 135 z jednej strony i Marią Ornaf, Kamińską Władysławą (Polna 35), Kałużką Józefą (Wileńską 20) i Osieją Kazimierą (Karniszewska 25) — z drugiej strony.

Gdy bójka przybrała już charakter formalnej walki na pięście i kamienie — zjawiła się policja, która dopiero położyła kres bójce. Wszystkim uczestnikom zajścia spisano protokóły.

Drobniewska Franciszka, zamieszkała w Pabianicach przy ul. Rocha 19, będąc w stanie pijanym zakłóciła spokój publiczny. Pociągnięto ją do odpowiedzialności karnej.

Ajer Rudolf (Orla 25) i Nowak Stefan (Drewnowska 6) pijani wywołali awanturę pomiędzy sobą.

UKARANA ZŁODZIEJKA.

We wsi Petrykoty koło Pabianic u jednego z tamtejszych gospodarzy służyła w charakterze służącej niejaka Stanisława Kaczmarek. Korzystając z nieobecności domowników pewnego dnia nieuczciwa służąca okradła swego chlebodawcę, zabierając mu 2 kołdry pluszowe oraz 5 złotych w gotówce. Złodziejkę złapano i stawiono przed sąd, który skazał ją na półtora roku więzienia, stwierdzono bowiem przy tej okazji, że Stanisława Kaczmarek była już karana sądownie za podobne kradzieże.

BÓJKA NA STACJI TOWAROWEJ.

— Robotnik wybił koledze oko.

Na stacji towarowej Kolei Państwowych wybuchła między dwoma zatrudnionymi tamże robotnikami prywatnymi bójka, w trakcie której robotnik Szymański, Józef, zamieszkały przy ulicy Pomorskiej 21, uderzył w oko swego przeciwnika, również robotnika prywatnego Bąkowskiego Jana, zamieszkałego przy ulicy Moniuszki 135. Uderzenie nadwyrężyło oko do tego stopnia, że zaszła konieczność natychmiastowego odwiezienia Bąkowskiego do szpitala miejskiego, gdzie poddany został zabiegowi lekarskiemu.

ZABŁĄKANE DZIECKO.

Zajdel Tadeusz z ulicy Żwirki i Wigury 1, spotkał na ulicy 7-mioletnią zabłąkaną dziewczynkę, która oddaliła się od rodziców, a następnie nie mogła ich odszukać.

Według jej zeznań nazywa się ona Grulke Eliza i mieszka w Rydzynach, skąd razem z rodzicami przybyła do Pabianic.

Zajdel dziecko przenocował u siebie, dając znać o tym policji.

Następnego dnia zgłosił się ojciec zaginionej i dziecko swoje odzyskał ku wielkiej swej radości.

ŻYCIE ZGIERZA

ZEBRANIE ORGANIZACYJNE.

Dzisiaj o godzinie 18 odbędzie się w sali Gimnazjum Państwowego im. Staszica w Zgierzu zebranie organizacyjne w sprawie założenia spółdzielni dla budowy gmachu państwowego.

BŁYSZCZĄCY SKARB naraził woźnicę na nieprzyjemności.

ŁÓDŹ, dnia 14. 10. — Wywożąc gruzy po rozwalonej budowli, furman Kacprzak Andrzej dojrzał naraz jakiś papierek z czymś błyszczącym w środku.

Podniósł, rozwinął i ucieszony schował do kieszeni. W papierze znajdowało się 16 zł., jedna moneta dziesięciozłotowa i drobniejsze..

Biedny robotnik, nie wierząc własnemu szczęściu, udał się do banku, by upewnić się, że znalazł rzeczywiście prawdziwe pieniądze. Tu nastąpiło przykre rozczarowanie. Okazało się bowiem, że 10 złotówka była fałszywa. Na domiar nieszczęścia, policja dowiedziała się, że przywłaszczył sobie znalezione pieniądze i spisała mu protokół.

W dniu wczorajszym pechowiec znalazł się przed sądem.

W zeznaniu oświadczył, iż nie przypuszczał, wcale, że jak się weźmie takie znalezione pieniądze, „co to nawet nie wiadomo czyje", to zaraz można iść do więzienia.

Wziąwszy pod uwagę okoliczności łagodzące sąd wymierzył Kacprzakowi najniższą karę, skazując go na 1 tydzień aresztu z zawieszeniem na 5 lat.

WŚRÓD KOCZOWNIKÓW PÓŁNOCY
Wędrujący obóz Lapończyków.
CIĘŻKIE ALE BEZTROSKIE ŻYCIE W NAMIOTACH

Bödö, w październiku.

Opuściliśmy hotel turystyczny w Abisko, ostatniej na północy Szwecji stacji kolejowej i z plecakami wyruszyliśmy pieszo do Bödö, na wybrzeżu Norwegii.

Chcieliśmy zobaczyć jeszcze Lapończyków i ich stada przed wędrówką na zimowe leża. Mamy do przebycia 300 kilometrów.

Teren obniża się gwałtownie i wśród gąszczu karłowatych brzóz potok w kaskadach wpada do jeziora.

Jezior w tym kraju bez liku. Na brzegu w przewidzianym punkcie, stoi zawsze cięż ka łódź, którą można się przeprawić.

I znowu horyzont rysuje się w dali. Ani jednego drzewa na płaskowzgórzu, jak okiem sięgnąć. Powietrze przeczyste. Nie odczuwa się wcale trudu przebywania pieszo znacznych przestrzeni.

Słychać odległe szczekanie psów. Jakoż po długim jeszcze marszu dochodzimy do obozowiska pół — osiadłych rybaków Lapończyków. Parę lepianek, oberwane dzieci, sieci suszące się nad wodą.

Po tamtej stronie jeziora widać duże osiedle: to kolonia Vaisalnokta.

Mamy przed sobą prawdziwych mieszkańców Laplandii. Ubrani w granatowe kaftany, obrzeżone czerwonymi i żółtymi lampasami, na głowie nieodzowny duży, czerwony pompon. Kobiety noszą zabawne kapturki.

Lapończycy ci zbierają się już do odwrotu na południe na zimowe miesiące. Do tutejszego osiedla, położonego u stóp łańcucha górskiego Akka, powracają wraz z pierwszymi podmuchami wiosny.

Tu i tam stoją chatki na palach: to składy żywności. Obok każdej stożkowata lepianka ustawiona na podwalinie z ociosanych pni. U góry otwór, zastępujący komin, z boku miniaturowe okieneczko.

Chcielibyśmy się pożywić. Zagadnienie to przedstawiało duże trudności, gdyż każdy przynosi z sobą ściśle tylko niezbędne zapasy, obliczone na całe lato.

Udaliśmy się do nauczycielki. Uchyliliśmy drzwi. Z poza rozwieszonych płócien, dzielących izbę na małe przedziały, usłyszeliśmy wesołe chichoty i ujrzeliśmy wyglądające ku nam z zaciekawieniem dziecięce twarzyczki. Zbierali się tu malcy ze wszystkich okolicznych wiosek.

Pobierali naukę w języku szwedzkim ale od nauczycieli Lapończyków. (Szwecja dba nie tylko o oświatę Lapończyków. Troszczy się także o ich zdrowotność. Aeroplan Czerwonego Krzyża, zaopatrzony w apteczkę i środki opatrunkowe, ze stale dyżurującym lekarzem, stoi w wiadomym punkcie, gotowy do niesienia pomocy na każde wezwanie telegraficzne czy przez radio).

Młoda, okrągła i uśmiechnięta nauczycielka skierowała nas do swych przyjaciół po drugiej stronie potoku. Tam zastaliśmy całą rodzinę, rozłożoną na futrach dookoła ogniska. Powitali nas poważnym ukłonem, nie przerywając ożywionej dyskusji.

Poczęstowali nas suszonym mięsem reniferowym i podpłomykami. Na drogę mieli uwędzić nam przez noc dwa łososie.

Dowiadujemy się o przewodnika. Chcieliśmy koniecznie dotrzeć do Lapończyków koczujących, na których nie sposób natrafić bez pomocy krajowca. Renifery bowiem wciąż w porze letniej kierują się na północ, właściciele ich więc zmuszeni są do sypiania pod namiotami w wiecznym pogotowiu do dalszej drogi w ślad za stadem.

Wskazują nam młodego chłopca, siedzącego na ziemi i zajętego splataniem w grube warkocze suszonej trawy, która znakomicie chroni nogi od odmrożenia.

Chętnie będzie nam towarzyszył. W parę minut potem powrócił wystrojony odświętnie, z przewieszonym przez ramię lassem, nożem zatkniętym za pas, uwiązaną u boku czarką i imbryczkiem do kawy.

Po uciążliwym wspinaniu się po wyboistych i kamienistych zboczach, doszliśmy pod wieczór do pięciu rozstawionych namiotów pasterskich.

Renifery obrzuciły nas błyskawicznym spojrzeniem i ze stukotem kopyt rzuciły się do ucieczki.

Lapończycy bez trwogi wybiegli na nasze spotkanie. Rozmawiali z nami na migi i poczęstowali mlekiem z ostatniego udoju.

Po przenocowaniu wczesnym rankiem wyruszyliśmy dalej. Napotykaliśmy inne stada. Po kilku dniach zeszliśmy do pełnej zieleni i kwiatów doliny. Znaleźliśmy się nad norweskim fiordem.

Z żalem pożegnaliśmy miłego przewodnika. Pragnąłby dostać od nas górską linę. Wzamian dał nam swój nóż z pięknie rzeźbioną rękojeścią, ale z barwnymi rzemykami, owiniętymi koło nóg rozstać się nie chciał: to otrzymany od kogoś podarunek.

Wypiliśmy ostatnią wspólną kawę. Za ciastka, kupione na miejscu, młody Lapończyk podziękował. Potrząsnął woreczkiem i sam za nie zapłacił.

Przytocki.

ŻART NARZECZONEGO
przyczyną śmierci dziewczyny

Ofiarą iście „końskich żartów" padła młoda panna Rozalia Brzezińska z Hamtramck (St. Zjedn.), która zmarła w tych dniach w szpitalu, z powodu pęknięcia arterii w prawym ramieniu.

Panna Brzezińska, żegnając się ze swym narzeczonym, Juliuszem Ogonowskim, podała mu rękę na pożegnanie, a on chcąc ją zatrzymać dłużej na ganku, pociągnął ją silniej za rękę, wskutek czego doprowadził do nadwerężenia ścięgna.

Widząc, że dziewczyna straciła władzę w ręku, Ogonowski zabrał się do nastawienia stawu. Skutek był taki, że spowodował pęknięcie arterii, a Brzezińska uległszy krwotokowi, zmarła wśród strasznych męczarni w szpitalu.

Ogonowski został aresztowany, lecz wypuszczono go na wolność, gdy Brzezińska stwierdziła na łożu śmierci, że były to żarty i że jej narzeczony nie miał najmniejszego zamiaru okaleczenia jej, lub uczynienia krzywdy.

ALEKSANDER SZACH.
LETNISKO W POLSKIM DWORZE

Powieść powakacyjna. 19

— Ha, ha, ha! — cieszył się pan Stefan. — Ależ to świetny kawał. A to dopiero z pana spryciarz... Ha, ha! — wstał i otworzywszy drzwi zawołał żonę:

— Wyobraź sobie, nie będzie manewrów, ani żadnego kwaterunku, Helenko! No, a za to sprytne zatrzymanie naszych letników podziękuj panu Towinowskiemu. Panie kochany! — zwrócił się do administratora — zapijemy tę sprawę kieliszkiem dobrego koniaku.

— Dziękuję bardzo, panie hrabio, ale ja nie piję.

— Co za szkoda! Taki byłby z pana dobry kompan.

* * *

Po tygodniu chłopak wysłany, jak co dzień, do gminy przywiózł wyjątkowo obfitą pocztę. Każdy otrzymał list, tak że odczytywanie korespondencji opóźniło — rzecz niezwykła — obiad. Paczkę otrzymał tylko pan Barcik, a w niej poza frakową koszulą i pięknym krawatem w pąsowe prążki znalazł list tej treści:

„Szanowny Panie Suplikatorze.

Listu pańskiego wcale nie zrozumiałam, bo był jakiś taki, więc frak wyciągłam z kufra, ale naftalina widocznie niedobrze naciągała, bo mole go całkiem zeżarli, więc przysyłam Szanownemu Panu Suplikatorowi com znalazła, ale nadmieniam, że w szafie nic nie szeleściało, bo u mnie myszy nie ma od kiedy kota trzymam i żreć mu nie daję.

Z szaconkiem — Maria Kaczmarkowa."

Pani Stufidowska, bezzwłocznie zawiadomiona o sukcesach Zosi Garlichówny, nie dała długo czekać na siebie z odpowiedzią:

„Najdroższa Zuziuniu

Co mi po tytule, gdy pusto w szkatule. Zeszłego lata oświadczyli się Michasi w Karlsbadzie pewien grand hiszpański i markiz włoski i kazałam im iść wont, bo byli goli. Dziś tytuły nie są w modzie. Michasia wolała Władka Piszczela, który co dopiero kupił na licytacji piękny majątek w Poznańskiem i Michasia ma teraz własny pałac z weneckimi oknami, herbem, widokiem na jezioro, kolumnami, lasami, ktoby to zresztą wyliczył. Aha, jest także taka wieża zębata, jak w tych zamkach, co razem czytałyśmy. Jutro wyjeżdżam z Krynicy, bo mnie Michasia zaprosiła na resztę lata.

Życzę Ci zdrowia, szczęścia i pociechy z córki i zasyłam Ci pozdrowienia dla Ciebie i Zosi

Frania."

Pani Szuszłowa również była niezadowolona z odpowiedzi matki. Wszystkie wieści o jadowitej konkurentce przeszły bez echa, matka nie rozumiała nigdy celów ani marzeń swej córki. Każdy to przecie musi przyznać:

„...jak masz dwóch konkurentów, to nie namyślaj się długo tylko wybierz najbogatszego, bo z gotówką teraz krucho. Zmiłuj się, dziewczyno, skąd ja Ci teraz wezmę na nową suknię! Ja pieniędzy nie mam na takie głupstwa, a Bednarska na kredyt przestała dawać. I po co Ci to? I tak ledwo zamknęłyśmy kufer tyle tam szmatek napchałaś, więc chyba nowej sukni nie potrzebujesz. Trzymaj się ciepło i głowy Bóg wie czym nie zawracaj"...

— O gdyby dzieci mogły sobie wybierać rodziców — westchnęła rozżalona biedna wdówka — wiedziałabym kogo sobie wybrać.

Ucieszyłby ją niezawodnie list, jaki otrzymała jej przyjaciółka rozwódka. Słychać było nawet przez ścianę jej nerwowe kroki. Misia rozwinęła zmięty przed chwilą list brata i odczytała na nowo:

„...czyś oszalała, Misiu, z podobnymi propozycjami wybierać się do mnie w dobie kryzysu! Mam Ci przysłać paręset złotych, gdy dziś o każdy grosz trudno? Daj temu wszystkiemu lepiej spokój, narobisz jeszcze skandalu z tym księciem, czy tam hrabią i nie tylko że się żaden z Tobą nie ożeni, ale Cię jeszcze wyleją. Dość już było hałasu z tym rozwodem i wszyscy wiedzą, że Szifer wypędził Cię z domu, boś na to zasłużyła. Nie zawracaj kontrafałdy i siedź cicho u tych zrujnowanych arystokratów. A co do Szuszłowej zawsze Ci mówiłem, że to podła baba i nie warto Ci było się z nią czulić. Teraz masz za swoje. Zawsze byłaś głupia..."

Pani Misia zmięła znów list. — Idiota! — syknęła z pasją — czego on się do tego wtrąca. Przysłałby forsę i siedział cicho.

Podeszła do lustra, przypudrowała zaczerwienioną twarz i zerknęła na dół. Na ganku siedział pan Stefan i czytał gazetę. Niesporo mu to widać szło, bo z salonu dochodziły pomieszane dźwięki radia i gramofonu. Z okien Szulców dochodziła transmisja „pogawędki małżeńskiej". Niestety tej audycji nie można było w żaden sposób wyłączyć.

— Przecież chyba rozumiesz, Melchiorze, że nie mogę chodzić goła. Telegrafowałam do tej głupiej Magdy, żeby mi przysłała zaraz żółte pantofle z czerwonymi obcasami i popatrz co ona mi odpowiedziała.

Prezes, nieco zaniepokojony, odebrał telegram: „Żółte pantofelki kazała pani prezesowa zeszłego lata oddać żebraczce".

— Moje złotko — odezwał się prezes — przecież sama zdecydowałaś, że włożysz tę żółtą suknię i sama telegrafowałaś po pantofelki...

— Które ty kazałeś oddać żebraczce. Masz to czarno na białym w telegramie. Masz dokument — skoro mi nigdy nie wierzysz. I zresztą, co tu dużo gadać: muszę mieć nową suknię na bal, nie chcę wyglądać jak ta żebraczka, która z twojej hojności ubiera się w moje rzeczy.

— Ależ kociątko moje, ptaszyno droga, skąd ja wezmę na to wszystko pieniędzy. Ledwie przed tygodniem zapłaciłem z największą trudnością słony rachunek krawcowej, a teraz znów...

— Gdybyś nie wydawał na kochanki, na karty, wino, nie przegrywał na wyścigach, to byś miał na mnie, — na taką kobietę, jak ja, która ci tyle w życiu dałam nie powinieneś żałować pieniędzy — zagrzmiała patetycznie prezesowa.

Skrzypnęły drzwi od tarasu. Stanęła w progu pani Helena. W ślad za nią buchnęła z salonu ostra fala pomieszanych dźwięków:

„Twe oczy lśnią jak oczy ośmiornicy..." ryczał w głośniku radia namiętnie jakiś tenor w ponurym tangu.

„Czemuś mnie zdradził, niewierny..." odpowiadała mu piskliwym sopranem śpiewaczka z płyty gramofonowej.

— Chcę mieć balową suknię — skandowała w zupełnie innej tonacji Szulcowa, waląc pięścią w parapet okna — rozumiesz idioto?!

Hrabia cisnął z furią gazetę i ryknął:

— Do diabła starego z balową suknią! Obejdzie się bez balowej sukni!

Dwie przerażone twarze pojawiły się w otwartym oknie. Ucichł głos radia i gramofonu. W nagle powstałej ciszy grzmiał dalej głos pana Stefana:

Automat, który wydaje resztę



Szwedzki inżynier skonstruował automat, który nie tylko wydaje kupiony przedmiot ale również resztę z większej monety. Automat ten posiada urządzenie alarmowe, które działa, jeżeli wrzucona moneta jest fałszywa — fotografując [illegible] nieuczciwego klienta

ECHA ZE STOLICY.
Życie Warszawy w kilku wierszach

Prezydent miasta powołał ostatnio komisję samopomocy społecznej, która opracuje plan udostępnienia masom pracowniczym kredytu towarowego, pieniężnego, rozważy zagadnienie budowy własnych mieszkań, zajmie się nadto postawieniem na właściwym poziomie współżycia towarzyskiego, akcji oświatowej, sportu i t. p. i wreszcie pokusi się o znalezienie właściwego rozwiązania dla spraw bezpieczeństwa, higieny i estetyki w pracy codziennej.

* * *

Drogą wymiany z Poznaniem Ogród Zoologiczny w stolicy otrzymał dwie pary agouti. Zwierzątka te o tak dziwnej nazwie należą do rodziny gryzoniów, a ojczyzną ich jest Ameryka Południowa.

* * *

Zarządzenie w sprawie zaopatrzenia dorożek konnych, posiadających postój przed Dworcem Głównym w liczniki, obowiązuje nie od 1 bm., lecz od 1 listopada. Wszystkie dorożki konne będą musiały zaopatrzyć się w liczniki do 1 kwietnia 1938 roku.

* * *

Dyr. Tramwajów i Autobusów ustaliła, że pasażerowie, posiadający okresowe bilety liniowe autobusowe, mogą korzystać również z przejazdów tramwajami na odcinkach wspólnej trasy danej linii autobusowej z liniami tramwajowymi (np. w Al. Ujazdowskiej).

* * *

Dnia 31 października odbędzie się w Warszawie zjazd wszystkich b. wychowanków Warszawskich Kursów Pedagogicznych (sem. nauczycielskie im. St. Konarskiego) z lat 1906 — 1918. Biuro zjazdowe mieści się u Józefa Derlikowskiego, ul. Leszno 109.

Silny ostaje się.

Walka o byt, przeniesiona z płaszczyzny zoologicznej do świata ludzkiego, daje się nam we znaki nie od dziś. Widzimy ją w ścieraniu się stronnictw politycznych, spostrzegamy ją w odwiecznej walce narodów i państw, skłóconych o terytoria, o rynki zbytu, o prawo silniejszego.

W życiu jednostki unaocznia się ta walka o byt codziennie i wiemy, że tylko silny ostaje się, podczas gdy słaby ginie, lub marnieje, degeneruje się, przenosząc skutki tej klęski na swoje potomstwo.

A w istocie potrzeba człowiekowi tak niewiele, aby mógł zakotwiczyć się w życiu i ostać się, mimo burz i doznań, których nam życie nie skąpi.

Jeśli zabezpieczymy nasz byt, pamiętając o tym, aby nie zabrakło nas wśród nabywców losów do pierwszej klasy 40-ej loterii, to zdobędziemy poważną szansę życiową i niepłonną nadzieję, że na drodze naszej walki leży — zwycięstwo!

Kraieczki.

ZAGINIONY TOWAR.
ORYGINALNY TRAGARZ.

Nadchodzące chłody, to nie tylko kłopot z jesionką, a raczej z brakiem jesionki. To nie tylko starania o węgiel na zimę. To nie tylko całe, nowe buty. To także sezon dancingowo - brydżowy. Już towarzystwa, stowarzyszenia, koła, kółka i sekcje rozpoczęły propagandę dancingów towarzyskich na cele społeczne. Powiadają, że jeśli już gość chce tańczyć, to niechaj to robi na rzecz takiego czy innego towarzystwa. I wszystke paniusie z zarządów, sekcyj i podsekcyj, szczupłe i tłuste, przelewające się z pasków gorsetowych, madamy namawiają na „społeczne dancingi" młodych i w średnim wieku panów, by w ich ramionach stracić kilka deka tłuszczu.

Bo przecież czy wypada, aby zaproszony osobiście młodzian nie przetańczył ze dwa razy z panią prezeską, czy przewodniczącą? Nie wypada. Więc młodzieniec tańczy i przeklina, a paniusia również wzdycha, ale z rozkoszy i zdrowotnie poci się. Młodzieniec ma ochotę zaśpiewać paniusi tango:

Po co, ach po co
Pani ręce się pocą?

ale nie śpiewa, gdyż jest dobrze wychowany.

Co prawda połączenie dancingu z brydżem jest kombinacją wysoce niebezpieczną. Który bowiem z panów zechce męczyć się tańcem, jeśli będzie miał okazję zagrania w brydża? Wprawdzie społeczny brydż skazuje człowieka na przypadkowych partnerów, ale jeśli zaproszony młodzieniec będzie miał do wyboru taniec z paniusią z zarządu czy brydż z mężem paniusi z zarządu, wybierze jako mniejsze zło — karty.

Interesowało mnie zawsze, ile procent rzeczywistych obrotów wszelkich imprez dobroczynnych, idzie w rzeczywistości, efektywnie, na pomoc dla potrzebujących, pod których firmą urządza się te wszelkie zabawy? Interesowało mnie zawsze, co się dzieje z niesprzedanymi „kanapkami" i napojami na wszelkich zabawach i balach dobroczynnych, na których bufet urządzany jest systemem „domowym"? Czy pozostałe bezpłatne wiktuały idą dla biednych dzieci, czy zgłodniałych paniuś? Czy czekoladki zjadają biedne, nieznające smaku cukru nawet, dzieciaki z przytułków, czy dzieci paniusi z zarządu? Czy paniusie, stojące za bufetem, płacą za skonsumowane przez siebie ilości kanapek, parówek z kapustą i t. p., czy też uważają to za ekwiwalent za swoją, honorową pracę? Czy mężowie tych paniuś, podchodzący do bufetu płacą normalne ceny za wiktuały, czy też załatwiają te sprawy „psim swędem?"

Byłoby bardzo pięknie, gdybym na te wszystkie wątpliwości otrzymał odpowiedź Prawdziwe, godne wiary, odpowiedzi. Obawiam się jednak, że nie otrzymam.

Dlatego właśnie nie chodzę nigdy na dancingi - brydże, nie chodzę na zabawy i bale. Już wolę swego piątaka przepić prywatnie, w poczciwym szynku, gdzie prywatny właściciel uczciwie przyznaje się, że musi zarobić. Taka hyper - kombinacja z dobroczynnością, gdzie przez to, że ja wypiję kieliszek koniaku i zjem parkę parówek, to jakieś biedne dziecko rzekomo otrzyma na zimę rękawiczki — nie przemawia do mego serca, nie trafia mi do przekonania. Wolę dać bezpośrednio złotówkę na rzecz dziecka, a swoją wódkę wypić bez podłoża społeczno - dobroczynnego.

Mam wrażenie, że gdyby wszystkie madamy, szwendające się przy dobroczynności, zamiast swoich „honorowych" wysiłków i „moralnych" ofiar zobowiązały się płacić miesięcznie pewną, skromniutką choćby, sumę na rzecz pomocy zimowej, biedacy mieliby znacznie więcej pożytku, niż z wszystkich dancingów, brydżów, balów i maskarad, na ich rzecz urządzanych.

Ale do rzeczy.

BENUŚ.

Bernard Wolfenger, z zawodu tragarz, bez stałego miejsca zamieszkania, otrzymał od kupca Natana Kiselberga trzy sztuki towaru, wartości 200 złotych, z poleceniem odniesienia ich do klienta.

Bernardek uznał jednak, że towar jemu jest bardziej potrzebny, niż klientowi i — towar sprzedał, a co zrobił z forsą nie wiadomo, gdyż gdy go złapano, miał przy sobie zaledwie kilka złotych.

Wyrok: sześć miesięcy więzienia.

Jerzy Krzecki.

Tancerka w stroju diabła.
Ciekawy proces w Poznaniu.

Z Poznania donoszą:

Przed Sądem Okręgowym w Poznaniu toczyła się niezwykle ciekawa rozprawa, mająca za przedmiot zagadnienia z dziedziny prawa autorskiego.

Tancerka kabaretowa z Warszawy, Rosjanka Irena Avansjew, wystąpiła na drogę sądową przeciwko znanemu w Polsce fotografowi-artyście p. Rysiowi z Poznania, właścicielowi zakładu „Foto - Psyche" przy Placu Wolności. P. Avansjew przez swego zastępcę skarży p. Rysia o naruszenie praw autorskich. Przed kilku laty w jednym z kabaretów w Poznaniu występowała w charakterze tancerki p. Avanasjew. W czasie pobytu w Poznaniu udała się ona do zakładu p. Rysia, który wykonał jej zdjęcie w pozycji, będącej kreacją choreograficzną w stroju diabła. Zdjęcie wypadło niezwykle udatnie i p. Ryś przez szereg miesięcy wystawiał je w swoim oknie wystawowym wśród wielu fotosów. Zdjęcie to następnie zostało nagrodzone w konkursie polskiej wytwórni „Alfa" w Bydgoszczy, przy czym wytwórnia „Alfa", za zgodą p. Rysia, poczęła zdjęciem tym reklamować swoje wyroby fotograficzne.

P. Avanasjew zwróciła się do firmy „Alfa" z żądaniem odszkodowania w wysokości 10 tysięcy złotych, a następnie wystąpiła na drogę sądową przeciwko p. Rysiowi, oskarżając go o naruszenie praw autorskich i twierdząc, że powyższe zdjęcie stanowi „przejaw jej osobistej twórczości". Niezmiernie ciekawy jest fakt, że sprawa toczy się w ramach prawa autorskiego, a nie została sprowadzona na płaszczyznę sporu o bezprawne rozpowszechnianie cudzej fotografii.

Na rozprawę przed Sądem Okręgowym w Poznaniu powołano w charakterze biegłych Walentynę Wiechowiczową, nauczycielkę rytmiki i plastyki, fotografa Ulatowskiego i mistrza tańców Mikołajczaka, celem stwierdzenia, czy kreacja choreograficzna p. Avanasjew, uwidoczniona na zdjęciu, jest oryginalną i indywidualną kompozycją. Sąd jednak pominął tych świadków i postanowił wezwać biegłego z zakresu choreografii z Warszawy na okoliczność, czy p. Ryś dopuścił się naruszenia prawa autorskiego p. Avanasjew przez rozpowszechnianie jej indywidualnej i twórczej kompozycji tanecznej na wykonanej przez siebie fotografii oraz czy fotografia ta przedstawia istotnie własną, twórczą koncepcję taneczną. Na rozprawie padło nazwiski Parnella, którego strony zamierzają powołać w charakterze biegłego w tym niezwykle ciekawym procesie.

Proces p. Avanasjew z p. Rysiem należy niewątpliwie do pierwszych tego rodzaju procesów w Polsce. Nowy termin zostanie wyznaczony z urzędu.

RADIO-KĄCIK.

CZWARTEK, 14 PAŹDZIERNIKA.
Warszawa I (Raszyn)
i inne Rozgłośnie Polskie.

15.30 Wiadomości gospodarcze
15.45 Rozmowa muzyka z młodzieżą
16.15 Melodie popularne w wykonaniu lwowskiego kwartetu salonowego — ze Lwowa
16.50 Pogadanka aktualna
17.00 Wiedza i książka
17.15 Utwory Schumanna na klarnet i altówkę — z Poznania
17.50 Poradnik sportowy
18.00 Wiadomości sportowe
18.10 Skrzynka ogólna
18.25 Muzyka z płyt
18.30 Program na jutro
18.35 Audycja dla młodzieży wiejskiej
19.00 Słuchowisko pt. „Gość" — z Poznania
19.30 Pieśni w wykonaniu Stanisława Pieczory — bas
19.50 Pogadanka aktualna
20.00 Koncert rozrywkowy w wykonaniu orkiestry Marynarki Wojennej — z Gdyni przez Toruń
20.45 Dziennik wieczorny
20.55—21.00 Przerwa
21.00 Koncert symfoniczny poświęcony twórczości Karola Szymanowskiego w wykonaniu orkiestry symfonicznej P. R. z udziałem Ewy Bandrowskiej - Turskiej — śpiew (transmisja z sali Teatru Champs Elyses w Paryżu)
W przerwie około g. 21.50: Z mojego warsztatu — szkic literacki wygłosi Wanda Dobaczewska — z Wilna
22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, Przegląd prasy i Komunikat meteorologiczny
23.00—24.00 Programy lokalne

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

14.00 Koncert życzeń
15.00 Jak spędzić święto?
15.05 O wszystkim po troszku
15.10 Śpiewa Stefan Witas — płyty
15.27 Łódzkie wiadomości giełdowe
18.10 Wiadomości sportowe lokalne
18.40 Odpowiedzi na listy w sprawach technicznych
18.55 Odczytanie programu
23.00—23.30 Muzyka taneczna z płyt

PIĄTEK, 15 PAŹDZIERNIKA
Warszawa I (Raszyn)
i inne Rozgłośnie Polskie

6.15 Pieśń poranna
6.20 Gimnastyka
6.40 Muzyka z płyt
7.00 Dziennik poranny
7.15 Muzyka z płyt
8.00 Audycja dla szkół
8.10—11.15 Przerwa
11.15 Audycja dla szkół: „W naszej spółdzielni" — w wykonaniu młodzieży gimnazjum w Rybniku (z Katowic)
11.40 Muzyka z płyt
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Audycja południowa: 1. Muzyka, 2. Dziennik południowy, 3. „Polskie skrzydła powietrzne" (audycja słowno - muzyczna)
13.00—15.30 Przerwa (programy lokalne)
15.30 Wiadomości gospodarcze
15.45 Moje zwierzątko: Kruk Pipuś — opowiadnie dla dzieci
16.00 Rozmowa z chorymi — ze Lwowa
16.15 Muzyka salonowa w wykonaniu kwartetu rozgłośni krakowskiej — z Krakowa
16.50 Pogadanka aktualna
17.00 Obozy wypoczynkowe dla młodzieży pracującej w Austrii — reportaż
17.15 Lekkie utwory Jana Brahmsa na cztery ręce (dwa fortepiany) — z Łodzi
17.50 Przegląd wydawnictw
18.00 Wiadomości sportowe
18.10 Muzyka z płyt
18.30 Program na jutro
18.35 Audycja dla wsi: 1. Mi[illegible] — pogadanka dla gospodyń, 2. Skrzynka rolnicza
19.00 „Logika serca" — komedia Flersa i Caillaveta
19.35 Recital śpiewaczy Julii Mechówny
19.50 Pogadanka aktualna
20.00 „Kalejdoskop" — rozrywkowa audycja muzyczna — z Poznania
20.45 Dziennik wieczorny
20.55—21.00 Przerwa
21.00 Koncert muzyki polskiej w wykonaniu orkiestry symfonicznej P. R. i in. (transmisja z sali Teatru Champs Elyses w Paryżu)
22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, przegląd prasy i komunikat meteorologiczny
23.00—24.00 Programy lokalne

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

14.00 Muzyka operowa — płyty
15.00 Życie artystyczne
15.10 Utwory na gitarę i cytrę — płyty
15.27 Łódzkie wiadomości giełdowe
18.10 Wiadomości sportowe lokalne
18.15 Koncert rozrywkowy w wykonaniu chóru „Cecylia" i solistki Olgi Musiał (msopran)
18.40 Pogadanka pt. „Wartość spożywcza mięsa wołowego"
18.55 Odczytanie programu
23.00—23.30 Melodie filmowe i operetkowe — płyty

Pieszo z Gdyni wzdłuż Wisły do Warszawy
NIEPOPRAWNY WŁÓCZĘGA.

Z Tczewa donoszą:

Przed Sądem Grodzkim w Tczewie odpowiadał, doprowadzony z aresztu, 30-letni robotnik Julian Brączkowski, rzekomo zamieszkały w Gdyni przy ul. Pomorskiej, oskarżony o przekroczenie granicy z Polski do Malborga oraz o jazdę pociągiem towarowym z Polski do Malborga bez biletu na tzw. „gapę".

W czasie rozprawy sądowej wyszło na jaw, że ten niepozorny, obrośnięty, brudny i obdarty włóczęga jest kilkanaście razy karanym przestępcą. Brączkowski urodził się w Rydze (Łotwa). Gdy miał sześć lat, oddany został przez rodziców do ochronki w Leningradzie, stąd, zmyliwszy czujność służby ochronki, zbiegł do Lidy, gdzie wstąpił do wojska. Potem osiedlił się w Gdyni. Czując, że mu się w Gdyni pod nogami grunt pali „w poszukiwaniu pracy" udał się pieszo z Gdyni wzdłuż Wisły („żeby nie zbłądzić") do Warszawy, przy czym przestrzeń tę przebył w ciągu trzech tygodni.

Po przeprowadzonej rozprawie Sąd wydał wyrok skazujący włóczęgę Juliana Brączkowskiego za nielegalne przekroczenie granicy z Polski do Prus Wschodnich na dwa tygodnie aresztu oraz za jazdę pociągiem towarowym bez biletu na tydzień aresztu.

—oOo—

LEON DEUTSCH.

Samoobrona.

Siedząc na krześle ze zwieszonymi rękoma, włosami w nieładzie i twarzą barwy popiołu, stara panna wyglądała o wiele starzej, niż była w rzeczywistości.

— Zabiłam! Zabiłam! — powtarzała bezdźwięcznym głosem.

Na to nadszedł komisarz policji.

— Pan mnie aresztuje? — pytała z rezygnacją.

— Broń Boże! Nie mam zamiaru. Pani może być zupełnie spokojną — mówił stróż bezpieczeństwa — sprawa jasna jak na dłoni: opryszek ten zakradł się z myślą ograbienia pani. Zastawszy ją żądał pieniędzy. Wobec pani odmowy oddania mu swoich oszczędności groził jej rewolwerem który miał przy sobie. Przejęta strachem chwyciła go pani za ramię. Padł strzał. Bandyta zabity został własną swoją bronią. Tak się rzecz miała według słów służącej. Nieprawdaż?

Stara panna kiwnęła głową.

— Akt samoobrony zatem dowiedziony dostatecznie — zakonkludował policjant.

Teresa Gensey milczała wciąż z wzrokiem utkwionym w rozciągniętego na ziemi mężczyznę. Zły uśmiech zastygł na jego trupio-bladej twarzy. Spod nawpół opuszczonych powiek widać było nieruchome i szkliste źrenice. Morderczyni drżała jak w febrze z głową wgłębioną w łopatki.

— Uprzątnijcie go! — rozkazał urzędnik policyjny swoim pomocnikom.

— Pani jest pewna — pytał na odchodnym — że nie widziała tego nieciekawego osobnika nigdy?

Zainterpelowana potwierdziła skinieniem głowy.

— Nie włóczył się pod pani oknami? Nie zaczepiał jej na ulicy? Nie pisał domagając się pieniędzy?

Panna Teresa potrząsała za każdym pytaniem głową bez słowa.

— Nie przypuszczam by miał wspólników. Wygląda na nowicjusza w złodziejskim procederze. Musiał działać na swoją rękę. Mniejsza o to zresztą. Rad jestem, że pani wyszła cało z tej opresji — mówił policjant oddalając się.

Panna Gensey siedziała po jego odejściu jak mumia. Ruchy palców świadczyły tylko, że nie była woskową figurą z muzeum. Nie odpowiadała służącej na propozycję ułożenia jej do snu. Ogarnął ją bezwład. Robiła wrażenie nieprzytomnej.

— Może wezwać doktora Dagona? — spytała zatrwożona jej stanem sługa i nie czekając na pozwolenie pobiegła zatelefonować do pobliskiej cukierni.

Wówczas dopiero kiedy ciężkie kroki lekarza rozległy się w korytarzu, Teresa drgnęła.

— Robercie! Robercie! — szepnęła zrywając się na jego widok z krzesła — Zabiłam go, wiesz?

— Słyszałem, że napastowano ciebie — odparł z przejęciem

— Zabiłam mego syna, słyszysz? — precyzowała wpijając paznokcie w dłoń przybyłego.

— To był on?!.. — bąknął doktór. Przypomniał sobie nagle rolę, jaką wypadło mu odegrać w życiu panny Teresy przed trzydziestu laty.

Była wówczas osiemnastoletnią dziewczyną, mieszkającą przy dość zamożnych rodzicach, którzy wychowywali ją bogobojnie, gromadząc posag dla jedynaczki, kiedy nagle rozegrał się dramat. Pewien równie elegancki jak nieuczciwy oficer nadużywszy zaufania rozkochanej w nim niedoświadczonej panienki odjechał by nie pokazać się więcej.

Dzięki rozumnej pomocy zacnego doktora Roberta Dagona, ciotecznego jej brata nieszczęśliwa Teresa zdołała wydać na świat syna w tajemnicy przed rodzicami i najbliższym otoczeniem, symulując pobyt w Paryżu dla rzekomego objęcia posady sanitariuszki w szpitalu, gdzie Robert był asystentem.

Dziecko oddano do żłóbka. Młoda matka nie wyszła nigdy za mąż. Rodzice odumarli ją, majątek stopniał w ogniu wypadków. Żyła teraz, biednie prawie, z lekcyj muzyki na fortepianie.

— Jak doszło do tego? — dopytywał się doktór Robert.

— Zadręczał mnie żądaniem pieniędzy od pewnego czasu. Wybrał w końcu wszystko co miałam. Udało mi się wkręcić go do jednej z fabryk lugduńskich przed rokiem, ale porzucił ją po tygodniu zaledwie pod pretekstem, że robota nie była w jego guście. Żadna praca nie odpowiadała mu nigdy. Czy pamiętasz, Robercie, jaki był miły, dobry i serdeczny jako dziecko? Ale wpadł w złe towarzystwo z czasem. To zgubiło go. Moja w tym wina! Nie miałam odwagi wychowywać sama syna! Biedny mój Jerzyk! Ja, wyrodna matka, odpowiedzialną jestem za to że wykoleił się Daremnie w zeszłym tygodniu jeszcze błagałam go, by opamiętał się. Proponowano mu posadę młodszego mechanika w garażu. Auto — rzecz ciekawa przecież dla młodego chłopca, nieprawdaż? Nie chciał Umiał tylko wyciągać pieniądze ode mnie.

— Zabroniłam mu wreszcie przychodzić do siebie. Zmieniłam nawet mieszkanie, prosząc odźwierną o sekret. Skąd dowiedział się mojego adresu, nie mam pojęcia. Gdybyś mógł wiedzieć, Robercie, co się działo we mnie, gdy zobaczyłam go tu przed godziną! Nie jestem zła! Przyznaję się do moich grzechów! Wielkie są i nieprzebaczalne! Ale mimoto, miałam żal do mego syna o to, że odnalazł mnie. Przyszedł sprowokować. Wówczas wszystko stało się tak błyskawicznie prędko...

Tchu jej zabrakło. Umilkła chwiejąc się na nogach. Doktór wziął ją w pół usiłując położyć na leżaku.

— Zażądał klucza od mojej szafy — ciągnęła dalej odsuwając łagodnym ruchem kuzyna od siebie — chciałam go dać na razie, ale obchodził się tak brutalnie ze mną, że mnie gniew ogarnął. Oznajmiłam mu, iż nie dam się wyzyskiwać nadal. Jerzyk podniósł głos. Położyłam mu dłoń na ustach. Odtrąciwszy mnie wydobył rewolwer z kieszeni. Nie boję się śmierci, ale człowiek broni się instynktownie przed nią, prawda?

— Jakim sposobem zdołałam odwrócić skierowaną ku mnie lufę, nie wiem sama. Usłyszałam huk wystrzału. On upadł stałam w osłupieniu patrząc na niego. Służąca również wpadła. Zbiegli się sąsiedzi. Zaalarmowano policję. Skłamałam, że nie znam tego, kto mnie napastował. Wyparłam się syna, którego zabiłam!

— Kto wie, czy nie lepiej się stało? — szepnął zamyślony doktór.

Tego samego wieczora jakiś przechodzień zobaczył na moście przerzuconym przez wartką rzekę postać niewieścią usiłującą przeskoczyć przez poręcz. Podbiegł do niej i nie dał popełnić samobójstwa.

Był to młody entuzjasta, który wierzył iż życie jest piękne i warte przeżycia. Dowodził tego kobiecie, którą ocalił od śmierci.

Utkwiła nieprzytomny wzrok w jego twarzy szepcząc z dziwnym podnieceniem:

— Tak! Tak! Życie jest piękne. Dla tego szczególniej, kto ma jak ja, ślicznego synka.. Będzie później oficerem, jak jego ojciec. Zrobi świetną karierę! Świetną!..

Szepcząc wciąż odeszła krokiem lunatyczki i znikla w ciemnych ulicach miasteczka.

Tł. J. S.

SPORT.

A WIĘC NIE JADĄ

szczypiorniści Ł. K. S. na finały do Lwowa.

Jak się dowiadujemy, drużyna szczypiorniaka ŁKS-u ostatecznie nie jedzie na turniej finałowy o mistrzostwo Polski we Lwowie.

Łodzianie nie mogą wyjechać, wobec zbyt wielkich kosztów za przejazd koleją ekspedycji. Jeśli się weźmie pod uwagę, że łodzianie ponieśli już znaczne koszty w związku z udziałem w rozgrywkach półfinałowych w dniach 2 — 3 bm. w Białymstoku, trzeba dojść do wniosku, że Polski Związek Piłki Ręcznej zbyt wielkie ciężary przerzuca na kluby, które poziomem swym kwalifikują się do czołowej klasy polskiej.

Okoliczności tak chciały, że ŁKS już wydatkował około 300 zł na ekspedycję białostocką. Wyjazd na trzy dni do Lwowa kosztowałby około 600 zł. W sumie udział w mistrzostwach Polski kosztowałby łodzian około 900 zł. A inne drużyny?

W półfinałach AZS koszty poniósł tylko AZS — Lwów, który finały gra u siebie, a więc nie wyda już ani grosza. Inni finaliści — KPW i Pogoń — Katowice, które nie rozgrywały półfinałów, poniosą tylko wydatki w związku z wyjazdem do Lwowa.

Ciekawe, że w odróżnieniu od lat ubiegłych, w roku bieżącym PZPR przyznaje organizatorom turnieju finałowego całą kasę zawodów (z jakiego powodu ta premia?), a drużynom przyjeżdżającym każe opłacać z własnych funduszów nawet kwatery.

Do propagandy gier sportowych w żadnym razie się to nie przyczyni.

Silna drużyna ŁKS-u, która w roku bieżącym mogła się pokusić o zdobycie conajmniej tytułu wicemistrza Polski, musiała zrezygnować z udziału w finale, na który zasłużyła sobie gromiąc w półfinałach mistrza Warszawy 11:3.

Decyzję o rezygnacji z udziału drużyny szczypiorniaka w finałach mistrzostw powziął ŁKS w ostatniej chwili nie otrzymawszy od PZPR zapewnienia zwrotu części kosztów ekspedycji.

Na dobrej drodze znajduje się sprawa

kolarskich mistrzostw świata.

Delegacja prezydium zarządu Pol. Zw. Kolarskiego w osobach: płk. Gebla dyr. Orłowskiego, mgr. Radwańskiego przyjęta była przez dyrektora PUWF gen. Olszynę Wilczyńskiego na specjalnej konferencji w sprawie powierzenia Polsce organizacji kolarskich mistrzostw świata w roku 1939

Na konferencji tej przedstawiciele zarządu PZK przedstawili dyrektorowi PUWF całokształt sprawy, referując m. in. konieczność przebudowania toru kolarskiego na Stadionie W. P.

Gen. Olszyna - Wilczyński odniósł się do postulatów zarządu PZK bardzo przychylnie i obiecał swe poparcie w sprawie organizacji kolarskich mistrzostw świata w Warszawie.

25.000 zł wyniosą koszty naprawy toru kolarskiego na stadionie Wojska Polskiego, w celu przygotowania do kolarskich mistrzostw świata. Suma jest zbyt wielka. Za sumę około 50.000 zł można wybudować nowy tor kolarski.

LUDZIE-RYBY.

Lista najlepszych pływaków świata.

Według ogłoszonych danych, lista najlepszych pływaków świata za miniony sezon wygląda następująco:

100 m. st. dow.: 1) Arai (Japonia) 58,4 sek.; 2) Fischer (Niemcy) 53,5 s.; 3) Csik (Węgry) 58,6 s.; 4) B. Borg (Szwecja) 59,2 s.; 5) Ohlson (Szw.) 59,4 s.; (Bocheński miałby na tej liście 6-te miejsce).

400 m. st. dow.: 1) Makino (Jap.) 4:50,8 m.; 2) Medica (USA) 4:51; 3) Suguira (J) 4:54,6; 4) Kicar (USA) 4:52,1; 5) Borg (Szwecja) 4:52,4; 6) Plath (Niemcy) 4:53,4.

1.500 m. st. dow.: 1) Takaish (J) 10:37,8 m.; 2) Flanagan (USA) 19:38,2; 3) Tanada (Jap.) 19:50; 4) Arendt (Niemcy) 19:50,7; 5) Terada (Jap.); 6) Hounna (Jap.).

200 m. st. klas.: 1) Sietas (N) 2:40,3 m.; 2) Hamura (J) 2:40,4; 3) Higgina (USA) 2:40,5; 4) Heina (N) 2:41,8; 5) Schwarz, Minnich, Balcke (wszyscy Niemcy).

100 m. st. grzb.: 1) Kiefer (USA) 1:07 m.; 2) von der Weghe (USA) 1:07,8; 3) Schlauch (N) 1:08,3; 4) Taylor (Anglia); 5) Küppers (N); 6) Schwarz (N).

4x200 m. st. dow.: 1) Japonia (Vaseda University) 9:16, 2) Niemcy (repr.) 9:16,4 3) Węgry, 4) Anglia.

SĘDZIA POLSKI W MECZU Niemcy — Irlandia.

Na sędziego głównego meczu bokserskiego Niemcy — Irlandia zaproszony został sędzia polski, p. Bielewicz z Poznania.

25 TYSIĘCY ZŁ DOCHODU... z meczu Polska — Łotwa.

Rozegrany w ub. niedzielę w Katowicach międzypaństwowy mecz piłki nożnej Polska — Łotwa przyniósł ogółem 25.000 zł dochodu brutto.

Koszta, związane z organizacją meczu i sprowadzeniem drużyny łotewskiej oraz sędziego wyniosły około 12.000 złotych.

KOMUNIKAT Ł.K.S.

Zarząd Klubu wzywa wszystkich członków, aby w niedzielę dnia 17 b. m. stawili się o godz. 9-ej rano przed wejściem do kościoła Matki Boskiej Zwycięskiej w celu wzięcia udziału w uroczystości święta hufców p. w. w związku z rozpoczęciem nowego roku wyszkoleniowego.

Zbiórka pod sztandarem klubowym.

Czy podrożeją szprotki?

Podwyżka cen opakowania.

Szproty wędzone jako produkt spożywczy szerokich mas zawdzięczają swój zbyt taniości. W roku ubiegłym wskutek niedoboru w połowach który wyniósł przeszło 10 tysięcy ton, ceny kształtowały się na wyższym poziomie niż w latach ubiegłych. Jak dopiszą połowy w sezonie bieżącym trudno przewidzieć, ale inne czynniki kształtują się w kierunku podwyżki cen na szproty wędzone. Zdrożały przede wszystkim materiały służące do opakowania. Cena na skrzynki podniosła się naprzykład o 30 proc., w porównaniu do roku ubiegłego. Zdrożały również i inne artykuły służące do produkcji szprotów wędzonych.

KULT ŻYWEGO SŁOWA.

Pożyteczna inicjatywa Polskiej YMCA.

Polska YMCA w Łodzi, organizuje pod hasłem żywego słowa Kurs wymowy.

Wykładowcą będzie lektor Uniwersytetu Jagiellońskiego dr Jerzy Ronard - Bujański.

Kurs ten, obliczony na 10 wykładów, obejmować będzie: prawidłową wymowę języka polskiego, technikę żywego słowa, teoretyczne podstawy krasnomóstwa, i ćwiczenia praktyczne.

Zaznaczyć należy, że program ten może być znacznie rozszerzony.

Niskie opłaty udostępnią chętnym zapisanie się na wspomniany kurs.

Ze względu na to, że przewidziane jest rozpoczęcie kursu w najbliższych dniach, przeto zapisy przyjmowane będą tylko do dnia 17 bm w sekretariacie Polskiej YMCA, Moniuszki 4a, codziennie w godzinach od 8 — 22.

DZIEŃ PRZECIWRAKOWY.

Choroba raka jest jednym z najgroźniejszych wrogów ludzkości. Liczni uczeni pracują nad wykryciem przyczyny powstawania raka i jego zwalczaniem. W ciągu ostatnich lat osiągnięto tyle, że obecnie rak przestaje być chorobą bezwzględnie śmiertelną, o ile jest wcześnie leczona. W celu jak najszerszego rozpowszechnienia wiadomości o sposobach zwalczania raka, dnia 21 bm. odbędzie się w Łodzi i Województwie Łódzkim „Dzień przeciwrakowy" na który złożą się odczyty, pogadanki i zbiórka pieniężna na cele walki z rakiem. Organizacją „Dnia przeciwrakowego" zajmuje się Łódzkie Tow. zwalczania raka oraz komitety lokalne i powiatowe.

Od jutra funkcjonuje łódzka giełda mięsna.

Giełda Mięsna w Łodzi podaje do publicznej wiadomości, że z dniem 15 października 1937 r. rozpoczyna swe czynności.

Od dnia tego wszystkie transakcje związane z obrotem zwierząt rzeźnych (bydło, cielęta, trzoda chlewna, owce, kozy i konie), a od 20 października również i hurtowym obrotem mięsa, pochodzącego z uboju miejscowego i przywozowego, jak i produktami ubocznymi, będą się odbywać tylko na targowisku i w halach mięsnych przy ul. Inżynierskiej Nr. 1.

W imieniu Giełdy Mięsnej rejestracje transakcji będą przeprowadzać maklerzy przysięgli, mianowani przez Ministra Przemysłu i Handlu w następującym składzie:

1. Wiesław Januszajtis 2. Inż. Maciej Woźnicki, 3. Jan Zaigner, 4. Henryk Tomczak, 5. Mirosław Mokrzycki, 6. Stefan Raczyński, 7. Dawid Dawidowicz.

Zebrania giełdowe (zawieranie transakcji) na żywiec będą się odbywać w każdy poniedziałek, środę, czwartek i piątek od godziny 7,30 do 14-tej. Na mięso miejscowego uboju i przywozowe oraz produkty uboczne uboju, codziennie, za wyjątkiem świąt, od godz. 10—16-ej, a w soboty od godz. 10—12-ej.

Prawo brania udziału w zebraniach giełdowych (zawierania transakcji na Giełdzie Mięsnej w Łodzi) mają tylko członkowie Giełdy, uczestnicy i pełnomocnicy, posiadający odpowiednie legitymacje giełdowe.

Wszelkich informacji związanych z działaniem Giełdy udziela biuro Giełdy w godzinach od 8—15-ej.

Biuro Giełdy Mięsnej mieści się przy ul. Inżynierskiej Nr. 1.

Najpiękniejsza walka.

Nowina-Szczerbiński zachwycił 5000 widzów.

Przed paroma dniami w obecności 5.000 widzów znany zapaśnik polsko - amerykański Karol Nowina - Szczerbiński stoczył piękną walkę w Lille z mistrzem Australii Bonnie Muir.

Mecz po 30 min. zmagań dał wynik nierozstrzygnięty. Świetna technika polskiego zapaśnika wywołała entuzjazm na widowni. Dziennik miejscowy „Reveil du Nord" napisał, że — walka Nowiny - Szczerbińskiego musi być uznana za najpiękniejszą, jaką Lille oglądało w zawodach zapaśniczych catch as catch can".

Znany zapaśnik polsko - amerykański, Karol Nowina - Szczerbiński odniósł wczoraj w Paryżu efektowne zwycięstwo w walce z Oskarem Nygrenem.

Przez cały czas walki Polak miał dużą przewagę, a w 24 min. położył Nygrena na łopatki.

Nowina walczył w tak pięknym stylu, że po meczu publiczność paryska zgotowała mu entuzjastyczną owację.

—ooo—

SIŁA BEZ SPRAWNOŚCI.

Na marginesie sześcioboju atletów.

Bardzo oryginalne wnioski można wysnuć na podstawie wyników, ostatnio osiągniętych przez łódzkich ciężko - atletów. w zawodach w sześcioboju. Sześciobój ten zawiera rzuty dyskiem, kulą i granatem, skok w dal, z rozbiegu, bieg 1000 mtr oraz dźwiganie ciężarów. Tylko ta ostatnia konkurencja jest typowo ciężko - atletyczna. Pozostałe pięć wchodzą w zakres ćwiczeń lekkoatletycznych.

Otóż w konkurencjach lekkoatletycznych uzyskano tego rodzaju wyniki (podajemy najlepsze): rzut kulą — 9.85 mtr rzut granatem — 64 mtr, skok w dal — 4.83 m., bieg 1000 mr — 3 min 15 sek., rzut dyskiem — 29.31 mtr. Wyniki słabszych zawodników były znacznie gorsze.

Tego rodzaju wyniki osiąga każdy niemal lekkoatleta junior bez specjalnego przygotowania. Wyczyn atletów w skoku w dal biją nawet dziewczęta.

Poziom zatem wręcz fatalny. Ludzie o potężnych, stalowych bicepsach nie są tak sprawni, aby wykonać ćwiczenia łatwe, lekkie i nie wymagające specjalnego przygotowania na poziomie, osiągniętym przez młodzież szkolną.

Ciężkoatleci winni więc nie zasklepiać się w swej specjalności, która bez ogólnej zaprawy lekkoatletycznej czyni z nich ludzi, mimo olbrzymiej siły, ociężałych i niesprawnych.

—ooo—

Sport w kilku słowach.

— Z okazji jubileuszu 25-letniego istnienia sekcja bokserska poznańskiej Warty organizuje w dniu 21 listopada r.b. wielki międzynarodowy turniej bokserski.

W turnieju tym Kajnar spotkać się ma z mistrzem Europy, Nürnbergerem, w walce rewanżowej.

Jak wiadomo, przed kilkoma dniami na turnieju w Berlinie Kajnar został znokautowany przez Nürnbergera.

Poza tym w turnieju poznańskim mają m. in. startować: Francuzi, Michelot, Despeaux i Tritz. Ten ostatni w turnieju olimpijskim w Berlinie zajął trzecie miejsce w wadze półśredniej.

— Po rozgrywkach ligowych, drużyna ligowa ŁKS-u rozegra mecz towarzyski w Lublinie z tamtejszą Unią. Obecnie został uzgodniony termin tego meczu na 31 października. Jak wiadomo, Unia jest mistrzem okręgu lubelskiego i brała udział w rozgrywkach finałowych o wejście do ligi. Bramkarzem Unii jest b. bramkarz ŁKS-u Frymarkiewicz.

— Międzynarodowy mecz bokserski Geyer — Helsinki rozegrany zostanie w Łodzi we wtorek, dnia 19 bm. w sali Filharmonii przy ulicy Narutowicza 20. Zawody te rozpoczną się o godzinie 20-ej. Reprezentacja Helsinki wystąpi w następującym składzie: waga musza: Ohli Lehtinen, waga kogucia: Neike Huuskonen, waga piórkowa: Paavo Soralainen, waga lekka: Ahti Lehtinen, waga półśrednia: Arne Arola, waga średnia: Helge Laine, waga półciężka: Hannes Keivunen i waga ciężka: Kalewa Sampilla. Drużyna Geyera wystąpi w swym pełnym składzie z Augustowiczem, Ostrowskim i Pisarskim. Sędzią ringowym meczu będzie p. St. Sierota, zaś punktować będą: sędzia fiński p. Przepiórka z Poznania i p. Wiankowski z Łodzi.

— Mecz bokserski Zjednoczone — Wima o mistrzostwo drużynowe okręgu zamiast w niedzielę odbędzie się o dzień wcześniej t.j. w sobotę, dnia 16 bm. o godzinie 19.30 w hali sportowej Wimy przy ulicy Rokicińskiej. W programie zawodów odbędą się walki następujących par: waga musza: Ostrowski (Zj.) — Kühn (W), kogucia: Adamiak (Zj.) — Celmer (W), piórkowa Michalak (Zj.) — Szczepański (W), lekka: Kijewski Zj.) — Kasznia (W), półśrednia: Szczapiński (Zj.) — Zieliński (W), średnia: Bartosiak (Zj.) — Owczarek (W) i waga ciężka Jaskuła (Zj.) — Kłodas (W). W wadze półciężkiej walka się nie odbędzie, gdyż KPZjednoczone nie wystawia reprezentanta.

— W związku z zajęciem boiska Wimy na zawody piłki nożnej o mistrzostwo okręgu, zapowiedziana na 17 bm. impreza lekkoatletyczna ŁOZLA na zakończenie sezonu została odwołana. Odbędzie się ona najpewniej w dniu 23 lub 24 bm.

REJESTRACJA ROCZNIKA 1917.

Jutro, w piątek do powtórnej rejestracji rocznika 1917 stawić się winni mężczyźni tego rocznika, zamieszkali na terenie III-go komisariatu policji o nazwiskach na litery: H, Ch, I, oraz zamieszkali na terenie VIII komisariatu, o nazwiskach na litery: S, Sz, T, U.

* * *

DODATKOWA KOMISIA POBOROWA

dla PKU. Łódź-Miasto I urzędować będzie w dniu 15 bm. w biurze wydziału wojskowego zarządu miejskiego w Łodzi. Stawić się winni mężczyźni roczników 1916 i starszych, zamieszkali na terenie 2, 3, 5, 8, 9 i 11 komisariatów policji, którzy nie mają jeszcze uregulowanego stosunku do służby wojskowej.

Jutro na obiad:

Zupa kalafiorowa, szpinak z sadzonymi jajami, naleśniki z serem.

WINSZUJEMY.

Jutro. Teresie.
Wschód słońca 6.06
Zachód słońca 16.55
Długość dnia 10.47.
Ubyło dnia 4.50.
Tydzień 42.

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

Notowania z dnia 13 października.

Nowy Jork: loco 8.78, październik 8.63, listopad 8.52, grudzień 8.40—41

Liverpool: loco 4.77, październik 4.65, listopad 4.68, grudzień 4.70

Egipska (Sakell.): loco 8.65

Upper: loco 6.21, październik 5.93, listopad 5.85, styczeń 5.85

Brema: loco 10.07, grudzień 8.90, styczeń 8.93, marzec 9.27

Waluty, dewizy i akcje

PAPIERY PAŃSTWOWE — BEZ WIĘKSZYCH ZMIAN.

Przy dość żywych obrotach i chęci do kupna kursy papierów państwowych kształtowały się niejednolicie, nie wykazując zasadniczych zmian.

Dla premiówek tendencja było cokolwiek mocniejsza, zapotrzebowanie — większe. 4-proc. Poż. Dolarowa po pewnych wahaniach wykazała zysk kursowy w wysokości 5 groszy na sztuce, zwykłe odcinki 3-proc. Poż. Inwestycyjnej natomiast były droższe o 35 groszy. 3-proc. Poż. Inwestycyjna 2 em. (zwykła i seryjna) zmian kursowych nie wykazała zupełnie.

W grupie innych papierów państwowych po ustalonych cenach obracano 4 i pół proc. Państw. Poż. Wewnętrzną oraz listami i obligacjami banków państwowych.

5-proc. Poż. Konwersyjna oraz 4-proc. Poż. Konsolidacyjna straciły po 0.25 proc. na kursach.

WAHANIA KURSÓW LISTÓW ZASTAWNYCH.

Dział prywatnych papierów lokacyjnych był bardziej ożywiony przy zmiennej tendencji. W porównaniu do ostatnich notowań giełdowych kursy wykazały dość duże odchylenia.

W grupie stołecznej 4 i pół proc. Ziemskie w Warszawie podniosły się o 0.38 proc., 5-proc. m. Warszawy 1933 r. — o 0.75 proc., natomiast dawne 5-proc. m. Warszawy były tańsze o 0.75 proc., a 4 i pół. proc. m. Warszawy — o 1.50 proc.

Poza tym nabywano 8-proc. Przemysłu Polskiego po cenie o 0.25 proc. podwyższonej.

Z listów Poznańskiego Ziemstwa Kredytowego nabywano 4 i pół proc. serii L po cenie o 2 procent słabszej.

PAPIERY PROCENTOWE.

Poż. Inwestycyjna 1 emisji 67.85, 2 emisji 68.75, 2 emisji serie 82.50, Dolarowa 3 serii 38.80, Konsolidacyjna 1936 r. 58.75 (drobne), Konwersyjna 1924 61.75, Wewnętrzna Pożyczka Państwowa 1937 55.75, L. Z. Państwowego Banku Rolnego 83.25 i 94.00, L. Z. i Obl. Kom. Banku Gospodarstwa Krajowego wszystkich emisyj 83.25, 94.00 i 81.00, Bud. 93.00, Ziemskie w Warszawie 1924 r. (gwar.) wartość kuponu 45.73, Ziemskie w Warszawie 5 serii 54.88, m. Warszawy 58.50 i 63.50, m. Warszawy 1933 r. 62.25, Pozn. Ziemstwa Kred. serii L 54.00, Przemysłu Polskiego 73.75

ZMIENNA TENDENCJA DLA AKCYJ.

Na zebraniu giełdy akcyjnej panował nastrój niejednolity przy dość ożywionych obrotach.

Bank Polski 106.50, Węgiel 24.50, Lilpop 52.25, Modrzejów 9.75, Norblin 66.00, Ostrowiec s. B 25.00, Starachowice 31.50

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 14. 10. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie.

Pszenica czerwona jara szklista 32.25 — 32.75, pszenica jara 30.50 — 31.00, zbierana 30.25 — 31.00, żyto I stand. 24.00 — 24.50, mąka pszenna gat. I 30-proc. 47.00 — 50.00, mąka żytnia gat. I 50-proc. 34.00 — 35.00, żytnia razowa 95-proc. 27.00—28.00

Poznań, 14. 10. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu.

Ceny tranzakcyjne: nie notowane.

Ceny orientacyjne: żyto 22.50 — 22.75, pszenica 29.75 — 30.25, mąka żytnia gat. I 50-procentowa 32.00 — 33.00, mąka pszenna gat. I 30-procentowa 50.00 — 50.50

Co nas po pracy rozweseli?

Bajka: I Niesamowity dom, II Tydzień przed ślubem.
Casino — Panowie z Towarzystwa.
Corso: — Pat i Patachon.
Europa: — Historia jednej nocy.
GRAND-KINO — „Znachor".
Ikar: Papa się żeni.
Metro: — Legia zatraceńców.
Mimoza: I Skowronek, II Napad na Mongo.
Miraż: — X - 27.
Palace: — Z miłości dla Ciebie.
Przedwiośnie: — Ordynat Michorowski.
Rialto — Trafalgar.
Rakieta: — Wielka miłość Bethovena.
Stylowy: Lekkoduch.
Ton: Droga do sławy
Zachęta: I Teodora robi karierę II Roberta.

TEATR POLSKI ŚRÓDMIEJSKA 15.

Dziś o godz. 8.30 wiecz znakomita wzruszająca patriotyczna sztuka J. A. Hertza „Młody las". Jutro o godz. 6-ej popoł. „Młody las" w abonamencie młodzieżowym. W sobotę premiera arcyzabawnej lekkiej komedii amerykańskiej Hopwooda „Jutro pogoda" w reżyserii Z. Biesiadeckiego z Biesiadecką, Zyczkowską, Biesiadeckim, Modrzeńskim i Winawerem na czele obsady aktorskiej.

TEATR KAMERALNY CEGIELNIANA 27

Dziś Teatr Kameralny występuje z premierą znakomitej komedii muzycznej „Moja siostra i ja" — Verneuill'a i Beera z muzyką Benatzkego w przekładzie i przeróbce i z piosenkami Mariana Hemara i Juliana Tuwima. Każdy z wymienionych pięciu współtwórców włożył we wspólne dzieło znamię swego talentu, a więc „Moja siostra i ja" ma w sobie paryski czar, wiedeńską śpiewność, hemarowski dowcip i Tuwimowską poezję. Reżyseria spoczywa w wytrawnych rękach Władysława Krasnowieckiego. Na czele doskonałej obsady aktorskiej wystąpią: Barbara Ludwiżanka, Ada Zasadzianka, Kazimierz Dejunowicz, Kazimierz Korwin i Michał Płuciński. Dekoracje projektował Otto Axer. Na czele orkiestry znakomity pianista Artur Balzam.

Jutro i dni następnych „Moja siostra i ja".

TEATR POPULARNY OGRODOWA 18.

Dziś i jutro i dni następnych śliczna komedia Nicodemiego „Gałganek" w wykonaniu zespołu aktorskiego Łódzkich Teatrów Miejskich, pod reżyserią Z. Bończy.

Uporczywe egzemy na tle przeczulenia organizmu usunąć może tylko odpowiednia dieta.

Zwalczanie szkodliwych składników pożywienia.

W chorobach alergicznych, do których w wieku dojrzałym należą zaburzenia przemiany materii, jak dna i inne, w wieku zaś niemowlęcym i młodzieńczym — cierpienia skóry (egzema i inne) i śluzówek — droga do zdrowia jest długa i uciążliwa. Niektóre metody lecznicze, jak dieta eliminacyjna i inne, dadzą się najłatwiej i najskuteczniej zastosować w zakładzie leczniczym, wzorowo postawionym i prowadzonym. Rzecz prosta, że przy dobrej woli, cierpliwości, no i odpowiednich środkach — kuracja

da się przeprowadzić i w domu.

Przede wszystkim zatem stwierdzić na v, że wbrew utartym poglądom, w stadi alergicznych ideałem wagi jest tzw. trofia, tj. stan odżywienia odpowiedni do wieku, rozmiarów i budowy ciała. Oznacza to, że szkodliwa jest tu nie tylko otyłość, ale i wychudzenie. Dążyć więc będziemy w przypadkach otyłości do zmniejszenia wagi. Tam, gdzie cierpiący na chorobę alergiczną wykaże brak należnej wagi, uczynimy wszystko, by brak wyrównać. W ostatnich przypadkach dużą nieraz uwagę zwracać zmuszeni jesteśmy na sposób życia chorego, stan jego systemu nerwowego i ilość snu. Ograniczamy mu ruch, nakazujemy werandowanie, podajemy, gdy to jest konieczne, środki uspokajające i nasenne.

W każdym artykule żywnościowym zawarta być może siła fatalna dla ludzi uczulonych, przy czym różni ludzie mają swoje odrębne, indywidualne przeznaczenie, swój własny „owoc zakazany", który spożywają zazwyczaj bez zastanowienia, nie podejrzewając nawet, że to im szkodzi...

Z chwilą jednak, gdy zdobyliśmy świadomość szkodliwości dla nas tego czy innego składnika pożywienia, należy energicznie wziąć się do leczenia, które niczym innym nie jest — tylko walką, nieubłaganą a zarazem pełną poświęceń walką.

Przede wszystkim usuwamy wroga całkowicie, tak aby ślad jego nawet nie pozostał na polu... naszego jedzenia. Jeżeli zatem szkodliwym pokarmem okaże się mleko, to z pożywienia naszego eliminujemy nie tylko same mleko, ale również wszystkie przetwory mleczne, jak masło, ser, śmietana, śmietanka itd. Ale nie dosyć na tym.

Cel, jaki nam przyświeca, wymaga wyrugowania poza tym całego szeregu produktów, które zawierają choćby ślady mleka, a zatem czekolady, lodów, różnych rodzajów ciasta itp.

W podobny sposób jak z mlekiem, postępujemy z każdym innym artykułem, podlegającym eliminacji z diety, wszystko jedno, czy to będzie jajo, mąka pszenna czy jakiś inny przedmiot pożywienia.

Przytoczymy tu główne zasady takiej diety.

Pierwsza zasada polega na usunięciu z pożywienia jaj (najczęściej szkodzi), znacznym ograniczem mąki.

Druga zasada: znaczna ilość owoców i surowizn w niewielu, zresztą, odmianach, a ponadto — jarzyn.

Trzecia zasada: obfite i ciepłe pierwsze śniadanie, które rozpoczynamy od owoców względnie soków owocowych.

Czwarta zasada diety standartowej: znaczne ograniczenie tłuszczów i możliwe zredukowanie ich postaci (masło i oliwa względnie masło i smalec itp).

Z innych momentów, dobrze wpływających na stany alergiczne, zasługują na uwagę obfite wypróżnienia i znaczne oddawanie moczu (diureza).

Poza dietą (owoce, jarzyny itp.) cel powyższy osiągamy za pomocą przepłukiwań jelit, zabiegów na ogół mało jeszcze w Polsce popularnych.

Pod koniec wspomnijmy jeszcze o konieczności unikania potraw wybitnie słonych i solonych, a ponadto — dobroczynnym wpływie wód mineralnych.

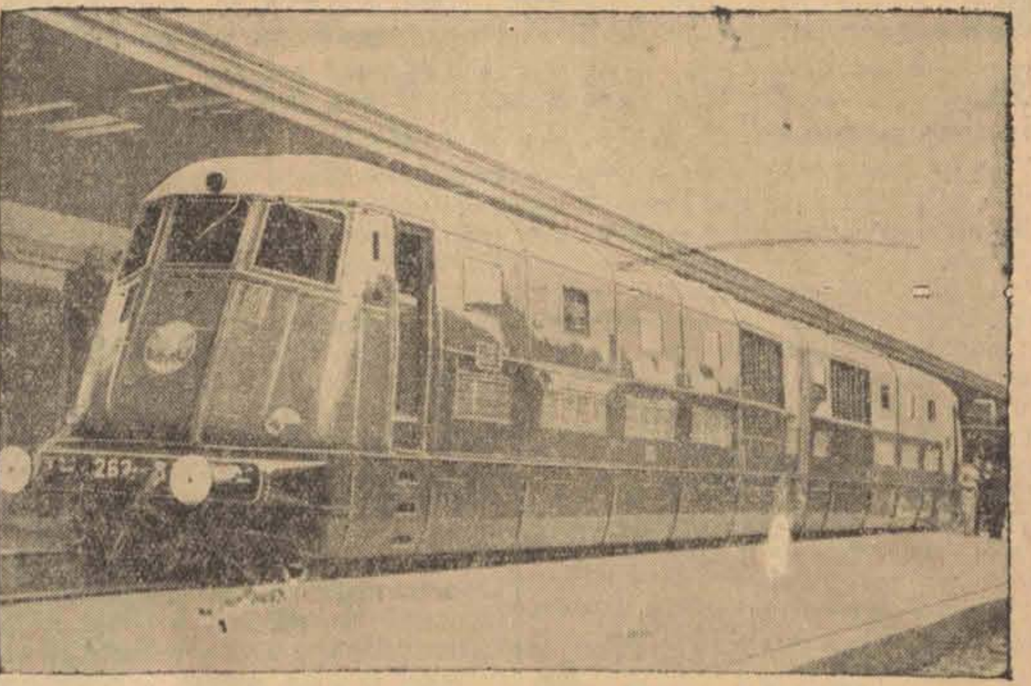
W każdym przypadku pamiętać należy, że nawet chemiczne ślady zabronionych produktów mogą wystarczyć dla unicestwienia całej naszej kuracji dietetycznej. Wniosek stąd prosty, że specjalną uwagę poświęcić wypada czystości naczyń i utensylij kucharskich, używanych do przygotowania pożywienia. Źródłem niepowodzenia bowiem stać się może

nawet wałek do ciasta,

stosowany do wałkowania dowolnego ciasta, raz do ciasta pszennego, drugi raz — do ciasta żytniego, jeżeli jakaś mąka, pszenna czy żytnia, należą do produktów zabronionych, Najlepiej, rzecz prosta, używać dla przygotowania diety eliminacyjnej specjalnych naczyń i utensylij kuchennych. Leczenie dietetyczne wymaga dużej pieczołowitości, dokładnej znajomości rzeczy, specjalizacji i dużego nakładu środków.

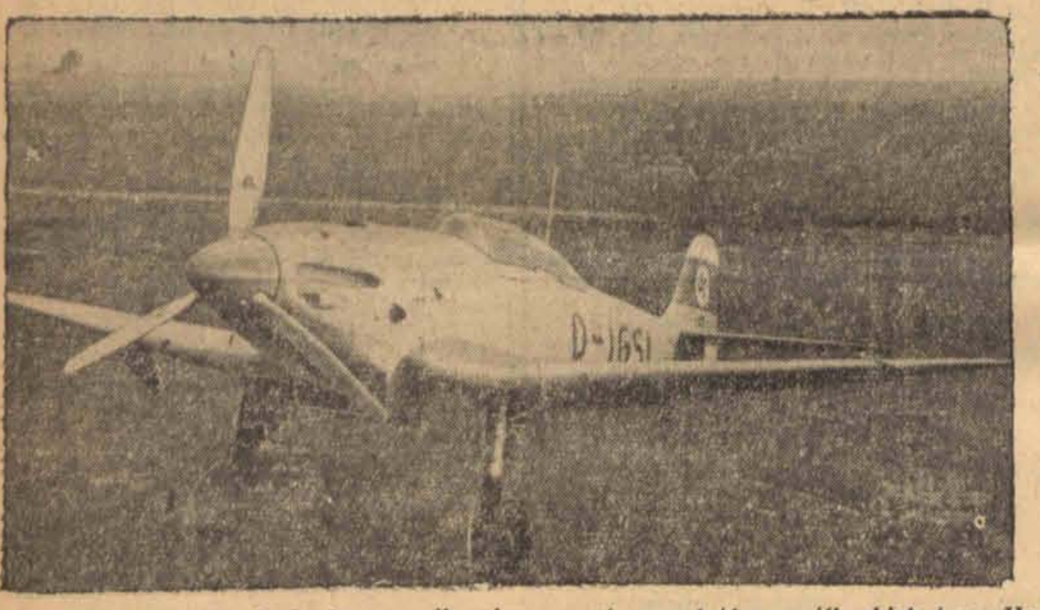
Po dłuższym czasie, zazwyczaj po kilku miesiącach, dieta eliminacyjna daje pożądane owoce w postaci t. zw. odczulenia organizmu.

Jedenaście godzin z Paryża do Nicei (1088 km.)



Najnowsza lokomotywa pociągu pośpiesznego Towarzystwa PLM (Paris — Lyon — Méditerranée) pędzona motorami Diesla, o sile 400 KM (długość 33 m), przebiega trasę z Paryża do Nicei, wynoszącą 1088 km. w jedenastu godzinach. Dotychczas najszybszy pociąg na tej linii potrzebował 15 godzin.

Nowy niemiecki samolot myśliwski.



Niemcy przystąpiły do budowy serii najnowszych samolotów myśliwskich typu He 112, który przy wymiarach: szerokość 9 m. 20 cm., długość 9 m. i wysokość 3 m. 10 cm, osiąga szybkość 485 km. na godzinę (motor 685 KM). Uzbrojenie; dwa ciężkie karabiny maszynowe, dwa działka automatyczne w skrzydłach i 6 bomb po 10 kg. Zasięg lotu 1110 km., szybkość wznoszenia 1000 m. w 1 minucie 20 sekundach, wysokość pułapu 8000 metrów.

PODSŁUCHANE

PRAKTYCZNY.

Dwaj przyjaciele spotykają się po dłuższym niewidzeniu.

— Gdzie byłeś?

— Kończyłem kurs samarytański.

— Czego tam uczą?

— Udzielania nagłej pomocy.

— Doskonale! Czy nie mógłbyś mi pomóc i pożyczyć na kilka dni 10 złotych?

LOGIKA.

— Czym jest twój ojciec chłopcze?

— Zdaje się fakirem.

— Jak to?

— Bo mamusia mu zawsze mówi: Daj się pochować!

POCIECHA.

Głąbek kupił los loteryjny nr. 111222.

Milion padł na los 111223.

Głąbek nie mógł tego faktu przeboleć:

— Co za pech! O jedną cyfrę się rozeszło!

Na to jego przyjaciel: Jakto pech? Inni cieszyliby się, gdyby wogóle tak blisko miliona się przewinęli.

Murzyńskie kpiny z białych.

Kulisy czarnej prasy.

W Afryce także istnieje prasa. Nie mamy tu na myśli pism wydawanych przez białych zdobywców czarnego lądu — to dziennikarstwo nie może uchodzić za osobliwość, godną uwagi — lecz gazety murzyńskie, redagowane przez tubylców, którzy choć powoli, przyswajają sobie pewne zdobycze cywilizacji.

Niektóre z tych pism przemawiają do murzynów po angielsku lub francusku inne starają się wprowadzić do literatury wszechświatowej miejscowe narzecza, prawie zupełnie nieznane Europejczykom.

Pewne plemiona zdobyły się na własne drukarnie co prawda nader skromne: składa się tam ręcznie, używając starych czcionek (oczywiście łacińskich). Zwykle w takiej drukarni pracuje około 12 czarnych zecerów, kilku drukarzy i jeden technik, czuwający nad maszynami. Drukuje się tam afisze, ogłoszenia, rozporządzenia miejscowego gubernatora lub „dekrety" królika. Ale ponadto każda taka drukarnia wydaje pismo codzienne.

W większości kolonij afrykańskich poczta przychodzi raz na dwa lub trzy tygodnie, odczuwa się więc brak gazet europejskich. Tam, gdzie jest za mało białych, żeby się opłacało wydawać dla nich pismo, prasa murzyńska jest czytywana także przez przybyszów z Europy.

Obecnie w Afryce nie brak murzynów, którzy w dzieciństwie chodzili do szkoły prowadzonej przez misjonarzy i nauczyli się tam języka angielskiego lub francuskiego. Niektórzy z nich zwiedzili nawet Europę i nieraz specjalnie się interesowali dziennikarstwem europejskim. Wydawcy więc i redaktorzy murzyńscy mają przeważnie pewne przygotowania zawodowe. Każda gazetka murzyńska abonuje depesze agencji Havasa lub Reutera i drukuje otrzymywane dzięki temu wiadomości. To właśnie sprawia, że i biali prenumerują te pisma.

Gubernator, zezwalając na wydawanie gazety zwykle każe sobie przysyłać każdy numer do przejrzenia. Ale niemal zawsze czytuje tylko telegramy nie zwracając żadnej uwagi na to, co piszą czarni publicyści i felietoniści.

Dziennikarze murzyńscy doskonale o tym wiedzą i korzystając z braku kontroli propagują bez obawy poglądy wyraźnie „wywrotowe" z punktu widzenia zaborców europejskich. Najciekawszą rubryką w pismach murzyńskich są niewątpliwie felietony. Murzyni odznaczają się gadatliwością i ten rys charakteru występuje bardzo jaskrawo na jaw w ich prasie. Całe szpalty wypełnia się bzdurami, często zupełnie bez sensownymi opowieściami i baśniami. Ale to klituś-bajduś tchnie zawsze bezpośrednością uczucia i szczerym humorem.

Szczególnie dowcipne i niezaprzeczenie trafne są charakterystyki białych panów i opisy ich obyczajów. Dowiadujemy się z nich, co murzyni sądzą o Europejczykach.

Najgorsze cięgi obrywają od czarnych wojskowi. Kilku współpracowników czarnej prasy służy w armii tubylczej. Ich korespondencyj z koszar nie można czytać bez śmiechu, tak dowcipnie ci „literaci" w mundurach kpią ze swoich białych zwierzchników.

JACEK BRZEZINA

TOWARZYSZ numer STO TRZY

POWIEŚĆ 108

— Pułkownik ochrząknął i wyjął z biurka jakiś papier.

— Oto nagroda za pańską działalność w Turkiestanie i w Persji. — Wręczył papier Goodowi.

— Nominacja na majora?

— Wcześnie pana ten zaszczyt spotyka, lecz nie wątpimy, że zasługuje pan na to!

Good wyprężył się na baczność.

— Panie pułkowniku, mam jedną prośbę!

— Słucham.

— Chciałbym dowiedzieć się, kto właściwie wygrał w Persji?

Pułkownik spojrzał na niego zdziwiony.

— Kto?!.. Nikt! — wzruszył ramionami. — Ale o to właśnie chodziło! Za mocni jesteśmy, za mocni oni! Wygrać trudno. Cała sztuka polega na utrzymaniu status quo. My nie posunęliśmy się na krok, ale oni także!

— Pan pułkownik pozwoli, że będę miał co do tego inne zdanie.

— Nie rozumiem pana, panie majorze — o co panu chodzi?

— Sir, chciałbym panu wyjaśnić, dlaczego nie zdemaskowałem wcześniej przed wami towarzysza nr 103!

Good podszedł do drzwi i wyjrzał do przyległego pokoju. Skinął na kogoś ręką.

Do gabinetu pułkownika wszedł jakiś młody człowiek w szarym, nieco za luźnym ubraniu, z czarnymi okularami na oczach i czarnych, zaczesanych do tyłu włosach. W ręku miął nerwowo miękki kapelusz.

Pułkownik spojrzał zdziwiony na Gooda.

— Kogo mi pan tu przyprowadza?

— Moją żonę!

— Co? — pułkownik patrzał zdumionym wzrokiem to na jednego, to na drugiego ze stojących przed nimi ludzi. — Czy pan zwariował? Pańska żona.. Toż to mężczyzna...

Jednak pułkownik mylił się. Nowoprzybyły zdjął okulary i wolnym ruchem ściągnął czarną perukę. Naokoło głowy rozsypały się złote włosy, spod długich rzęs spojrzały fiołkowe oczy.

— Pańska żona — wycedził wolno pułkownik patrząc na towarzyszkę Gooda. Pod biurkiem nacisnął gwałtownie guzik i wyciągnął z szuflady granatową teczkę, z której wyjął wielką fotografię. Przyjrzał jej się uważnie, rzucając raz po raz wzrokiem na stojącą przed nim kobietę.

Na teczce czerwonym atramentem wykaligrafowany był napis: „Towarzysz nr 103!"

— Więc to jest pańska żona?

— Powiedziałem już, sir!

— I towarzysza nr 103 zastrzelił pan w Rudbach?

— Tak jest, sir!

— Pan kłamie! — spokojnie wycedził pułkownik.

— Nie, sir. Towarzysza nr 103 zgładziłem w Rudbach Daję na to słowo dżentelmena!

— Wobec tego nie jest pan dżentelmenem! Towarzysz nr 103 stoi tutaj przede mną!

— Przed panem, sir, stoi moja żona!

W drzwiach stanęło dwóch ludzi. Spojrzeli pytająco na pułkownika, lecz ten po chwili namysłu lekkim skinieniem głowy odprawił ich z powrotem. Spojrzał na Gooda i jego „żonę". Ujrzał w pite w siebie, niemal błagalne spojrzenie fiołkowych oczu.

Chrząknął.

— Niech pani usiądzie. Porozmawiamy spokojnie!

Chwilę milczeli wszyscy troje, wreszcie pułkownik odezwał się zwracając się do kobiety.

— Może pani będzie łaskawa wyjaśnić, w jaki to sposób można się rozdwoić... zmienić osobowość?..

Good chciał coś odpowiedzieć, lecz został powstrzymany stanowczym gestem pułkownika.

— Nie pana pytam, lecz pańską żonę!

Podsunął jej z galanterią papierosy. Skinęła głową. Złote włosy na chwilę rozsypały się jej na czole.

— Cóż mogę panu powiedzieć, sir? To samo chyba co mój mąż? Towarzysz nr 103 został zgładzony w Rudbach!

— Ach, tak! Zaczynam rozumieć. Został zgładzony, a na jego miejsce pojawiła się pani — żona majora Gooda!

— Tak!

— Czy można wiedzieć, dlaczego taka metamorfoza nastąpiła?

Uśmiech wykwitł na bladych policzkach pani Good.

— Kochaliśmy się wielką, gorącą miłością! Czy pan myśli, sir, że Dick mógłby zastrzelić z zimną krwią ukochaną kobietę. Nie! On zastrzelił tylko towarzysza nr 103, a mnie uratował!

Wydawca Jan Stypułkowski
Redaktor naczelny: Franciszek Probet
Odbito w drukarni Jana Stypułkowskiego w Łodzi, Żwirki 2
Za redakcję odpowiada Roman Furmańsk

Czego się nie robi dla chleba!

„Bezpłatne praktyki".

ŁÓDŹ, dnia 14 października.

O braku pracy, ciężkich warunkach materialnych, beznadziejnej doli bezrobotnych i trudnościach finansowych przemysłu i rzemiosła pisze się bez przerwy już lata. Gdzieś zapadnie jakaś uchwała, ktoś rzuci nowe hasło i cisza. Setki tysięcy czekają cierpliwie na to lepsze jutro, które przecież raz musi zwyciężyć.

A tymczasem w gazetach coraz częściej czytamy ogłoszenia tej treści:

„Maszynistkę, biegłą, znającą dobrze łacinę, inteligentną, przyjmę na bezpłatną praktykę. Świadectwa z własnoręcznie napisanym obszernym życiorysem"!

Wiadomą jest rzeczą, że na posadę maszynistki zgłoszą się zawsze kobiety bezrobotne, które może już przez długie miesiące nie jadły obiadu, nie mówiąc już o porządnej garderobie i bucikach. Na każde ogłoszenie biegnie pod wskazanym adresem dziesiątki dziewcząt z nadzieją, że dzięki tej posadzie skończy się bieda i zaświta poranek długo wyglądanego „lepszego jutra".

Rzeczywistość okazuje się więcej niż prozaiczna: posada jest, owszem, ale — „praktyka bezpłatna". Dosyć, że nie nadmieniono, ile tygodni ma „biegła siła" pracować darmo. bez odszkodowania nawet za zdarcie zelówek. A jednak i na bezpłatną nawet praktykę zgodzi się każda bezrobotna, aby po tych dniach próby otrzymać nareszcie płatną pracę, dającą chociażby minimalną możność jako takiej egzystencji Czego się nie robi dla chleba! I wykorzystywanie położenia materialnego tych dziesiątek bezrobotnych dziewcząt jest rzeczą niegodną człowieka, który ma przecież nie tylko pracę, ale i niezłe dochody.

Tyle mamy organizacyj i instytucyj, a nikt nie zajął się jeszcze tępieniem tego rodzaju wyzysku. Żerowanie na doli bezrobotnych winno być zabronione ustawą.

Gdy po paru tygodniach „bezpłatnej praktyki" oświadczą dziewczynie, że niestety, nie jest siłą odpowiednią, zachodzi pytanie: dokąd ona ma pójść i użalić się, kto zajmie się jej losem? Bo przecież pan szef co 4 tygodnie będzie mógł zwalniać i przyjmować systematycznie nowe maszynistki, nie dając dziewczynom żadnego wynagrodzenia i nie płacąc ani grosza świadczeń społecznych. Tego rodzaju „dawaniem" pracy nie zwalczymy największej bolączki społecznej — bezrobocia!

Już za tydzień rozpocznie się ciągnienie pierwszej klasy czterdziestej loterii, ze stoma tysiącami, jako główną wygraną. Spiesz się z nabyciem losu.

DAWNIEJ PASTUSZEK KRĘCIŁ FUJARKĘ,

dziś „poluje" na samochody

ŁÓDŹ, 14. 10. — Dążenie do rozszerzenia motoryzacji w państwie naszym nie może pozostać jedynie martwą literą w zarządzeniach odpowiednich resortów ministerstw tak w sprawie ułatwień przy zakupie pojazdów, jak i uporządkowania ruchu na drogach, a winna leżeć szczerze na sercu czynników, wykonywujących te zarządzenia.

Niestety i pod tym względem kroczymy na szarym końcu.

To co się dzieje na naszych drogach i szosach jest istotnie obrazem pełnym rozpaczy.

Na szosach tuż pod miastem „wałęsają" się furmanki i szaleją rowerzyści, a im dalej od miasta tym gorzej. Były wypadki, że na szosach stawiano zbrodnicze zasadzki.

Dawniej sielankowy pastuszek kręcił fujarkę i wygrywał rzewne melodie. Dziś inaczej skraca sobie nudne godziny. — „Poluje" na samochody.

Odbywa się to polowanie w sposób prymitywny. Pastuchowie podkładają na szosach i uczęszczanych szlakach automobilowych, kawałki szkła, ostre kamienie, druty kolczaste gwoździe itd. Pękają opony samochodowe, a sprawcy mają radość i „rozrywkę".

A gwóźdź, który rozpruł oponę samochodu czy motocykla niejednokrotnie był powodem jeżeli nie śmierci, to ciężkiego pokaleczenia kierowcy i pasażera.

W interesie bezpieczeństwa publicznego dla dobra turystyki i rozwoju motoryzacji trzeba energicznie tę plagę zwalczać.

Istnym też utrapieniem jest jazda po mieście, ze względu na brak zrozumienia konieczności utrzymania porządku ruchu konnymi pojazdami, jak i pieszego. Nie tylko furmanki wiejskie, wozy naładowane cegłą, drzewem, wózki dwukołowe i td., wreszcie dorożki, zupełnie nie stosują się się do przepisów jazdy po ulicach, ale także ludność piesza nie zdaje sobie sprawy z tego, że jezdnia nie jest przeznaczona dla spaceru, że należy uważać na pojazdy, zatrzymywać się przy przejeżdżaniu pojazdów i uważać na sygnały.

Jeżeli na kierowcy ciąży tak wielka odpowiedzialność, to niechże i ci, co się nie stosują do prawideł ruchu, także ponoszą odpowiedzialność, niech się nauczą przystosowywać do warunków obecnych wymagań życia.



ELEKTRYCZNOŚĆ „EMOCJONALNA".

Kiedy atmosfera przed ciągnieniem Loterii I klasy naładowuje się specjalną elektrycznością „emocjonalną", a ze wszystkich stron, z plakatów, ulotek, ogłoszeń it.p. dolatują nas nawoływania „grajcie! kupcie los! U nas! — u nas! — zaczynamy się mimowoli zastanawiać, gdzie rzeczywiście warto nabyć los. Bo to niby „wszystko jedno", wszędzie są takie same losy.... A jednak... Nie! Jest coś z czego nie możemy zdać sobie sprawy. Oto ciągnie nas np do kolektury A. Wolańska, Centrala, Warszawa, Nowy Świat 19, bardziej niż do innych, zwłaszcza, że widzieliśmy długie litanie wygrywających tam duże sumy.

Trafiliśmy właściwie, bo istotnie w kolekturze A. Wolańska trwa „szczęśliwa passa więc ciągną tam wszyscy, spragnieni szczęścia, wchodzimy więc i my do tego koła, nabywamy los i z ufnością oczekujemy wygraną... A więc... Do Wolańskiej po los i to dziś jeszcze.

(Wr.).

HALLO ŁODZIANIE:

Przyjechała słynna Mata-Hanim z.. Końskich.

ŁÓDŹ, 14. 10. — Ostatnio Łódź przeżywa ciężkie czasy najazdu różnych typków obojga płci, którzy pod naiwnym płaszczykiem rzekomej chiromancji, astrologii itd. „nabijają" poczciwych ludzi.

Ludzie na ulicy są wprost zasypywani ulotkami takich wydrwigroszy, co to „nie sieją nie orzą, a fortunę tworzą". Ulotki te najczęściej zawierają dokładny opis „uzdolnień" takiego szarlatana spod ciemnej gwiazdy, a że jedna jest głupsza od drugiej tego dowód poniżej:

— Przyjechała na krótki czas słynna Mata-Hanim, kto jej nie zna?) z Końskich, która na zasadzie transfuzji myśli (!) oraz „planetarnej przepowiedni egipskiej" udziela odpowiedzi we wszystkich sprawach bez różnicy. (Tu następuje wyszczególnienie różnych klęsk życiowych, jakie mogą spotkać człowieka, a od których może ustrzec bystrym okiem patrząca w przyszłość Mata-Hanim).

Paradoksalne i idiotyczne zarazem jest — w owej ulotce następujące wezwanie: „Śpieszcie przekonać się o fenomenalnej intuicji Maty-Hanim, która bez hipnozy i bez usypiania potrafi każdego zadowolnić. Jakże szeroka jest działalność genialnej Matoł-Hanim!

MUZEA — BIBLIOTEKI — WYSTAWY

Miejska Biblioteka Publiczna (ul. Andrzeja 14) otwarta dla publiczności codziennie prócz niedziel i świąt od g. 10 do 21, w soboty od g. 10 do 19;

Miejska Czytelnia Pism i Wypożyczalnia Książek dla dorosłych (ul. Rokicińska 1) otwarta dla publiczności codziennie, prócz sobót, niedziel i świąt, od g. 14 do 21;

Miejskie Muzeum Przyrodniczo - Pedagogiczne (Park Sienkiewicza). Działy: zoologiczny, botaniczny, mineralogiczny i ochrony przyrody — otwarte dla publiczności we wtorki, czwartki i soboty od g. 15 do 18, w niedziele od g. 10 do 14;

Miejskie Muzeum Etnograficzne (ul. Piotrkowska 104). Dział etnograficzny i prehistoryczny otwarte dla publiczności w środy, piątki, soboty i niedziele w godzinach od 10 do 16;

Miejskie Muzeum Historii i Sztuki im. J. i K. Bartoszewiczów (Plac Wolności 1). Działy: Sztuka 19-go wieku i międzynarodowa sztuka modernistyczna otwarte dla publiczności w środy, soboty i niedziele w godzinach od 10 do 15.

SALON SZTUK PIĘKNYCH KAROLA ENDEGO — Nawrot 8, tel. 153-55

Telefony

Pogotowie Czerwonego Krzyża 102-40
Ubezpieczalnia 197-65
Pogotowie Miejskie 102-90.
Straż Pożarna tel. 8.

Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada





POŻYTECZNA KURACJA
Winogrona usuwają defekty skóry
Niezawodny sposób oczyszczania organizmu z trucizn.

Sezon winogron... Niestety, tylko u nas są one jeszcze

artykułem zbytku.

Trudno mówić „szaremu człowiekowi", żeby przeprowadził winogronową kurację. Nie każdy może sobie na to pozwolić. Ale ostatecznie nie wszyscy zaliczają się do szarego typu. Są i tacy których stać na ananasy. Nie od rzeczy więc będzie wyjaśnić, na czym polegają odżywcze właściwości winogron. Kuracja, polegająca na konsumowaniu 500 gramów do 3 kilogramów winogron dziennie, jest podobno zupełnie niezawodnym sposobem oczyszczenia organizmu z trucizn i odzyskania młodzieńczego wyglądu. Choroby nerek, wątroby, nienormalne przybieranie na wadze, powodowane złą przemianą materii, wreszcie rozmaite rodzaje reumatyków i defektów skóry — mają znakomitą odtrutkę w postaci winogron.

W stu gramach soku winogronowego znajduje się 1,78 proc. produktów azotowych, 0,36 gramów tłuszczy, 18,34 cukru i glukozy, 75 do 83 gramów wody oraz 91,16 kalorii. Kilogram winogron tyle znaczy, co 385 gramów mięsa, albo 300 gramów chleba, lub wreszcie 1,151 gramów mleka.

Winogron można używać w stanie płynnym (zawsze należy odrzucać skórkę i pestki), podamy jednak kilka praktycznych przepisów francuskich zużytkowania winogron w inny sposób.

Konfitury z winogron: Wyłuskać pestki, nie niszcząc owoców, przygotować syrop z jednakowej ilości cukru i owoców. W tym syropie gotuje się winogrona w ciągu dziesięciu minut. Po zdjęciu pianki wlać konfitury do słoika i zamknąć pokrywą z celofanu.

Winogrona po burgundzku: Dojrzałe, czarne winogrona wyłuskać z pestek i wycisnąć w lnianej ściereczce. Sok zlany do rondelka zagotowuje się tak, by zmniejszyła się jego ilość do połowy. W czasie gotowania miesza się go ciągle łyżką i zdejmuje piankę. Gdy się zagotuje, wziąć gruszki, obrane i pokrajane (proporcja: kilogram gruszek na 10 litrów soku przed gotowaniem). Pokrajane gruszki wrzuca się do wygotowanego soku. Gotuje się tak długo, aż cała zawartość zmniejszy się o jedną trzecią. Gdy sok nabierze odcienia brunatnego i wyraźnie zgęstnieje, a gruszki są już całkowicie miękkie — konfitura gotowa. Zawiera ona ogromne ilości witamin.

Sok z winogron pasteuryzowany: Pasteuryzowany sok z winogron, przechowany w butelkach hermetycznie zamkniętych można przechowywać przez cały rok. Sok ten nie traci odżywczych właściwości świeżego soku, działa pobudzająco na organy, trawienia, leczy wątrobę, stanowi także odświeżający, wyjątkowo zdrowy napój dla sportowców.

Sok ze świeżych winogron: Winogrona muszą być zdrowe, bez plam. Po wyłuskaniu z pestek wycisnąć z nich w odpowiednim naczyniu sok, który przelewa się do szklanek i pije się natychmiast.

Do wyciskania winogron używać można porcelanowych moździerzy. Płyn cedzi się przez lnianą chustkę.

Egzotyczne stworzenia



— Sprzedaj latające rybki Jasiu, a kup sobie wzamian złote.

Reklama u murzynów



Nie trudno odgadnąć, która chata należy do fryzjera wioski.

Chcesz być szczęśliwy?
Ożeń się z robotnicą!

Wydział społecznej organizacji na uniwersytecie Cornell, przeprowadził badanie co do przeszłości żony w t. zw. szczęśliwych stadłach małżeńskich i obecnie daje kandydatom na mężów radę, że jeśli chcą żyć szczęśliwie, jeśli chcą mieć dobrą żonę i dobrą gospodynię, niech się żenią z taką dziewczyną, która pracuje na swe utrzymanie, jako robotnica. Na drugim miejscu po nich są te, które prowadzą własny dom i takie, które się zajmują sprawami społecznymi w swojej miejscowości.

Najlichszą kandydatką na żonę jest taka dziewczyna, która po ukończeniu szkoły siedzi w domu u rodziców i nie ma na głowie żadnej odpowiedzialności bo „tatuś pracuje" więc mamusia jej wszystko za tatusiowe pieniądze kupi.

—oOo—

Niezwykła propozycja angielskiej gwiazdy.
Ubezpieczenie przed... miłością

Ojczyzną nowoczesnych ubezpieczeń jest Anglia. Już w XVII stuleciu funkcjonowały tam przedsiębiorstwa przyjmujące ubezpieczenia w najzupełniej nowoczesnym tego słowa znaczeniu. Do dzisiejszego dnia angielskie ubezpieczenia zajmują przodujące miejsce między ubezpieczeniami całego świata.

Odnosi się to zwłaszcza do nadzwyczaj nie urozmaiconych rodzajów ubezpieczeń przyjmowanych przez te przedsiębiorstwa. W Anglii można się ubezpieczyć na wszelkie możliwe okoliczności. Angielskie towarzystwa ubezpieczeń przyjmują ubezpieczenia turystów na wypadek brzydkiej pogody, ubezpieczają uczniów i studentów, na wypadek niepomyślnych rezultatów egzaminów, ubezpieczają eleganckie damy, na wypadek ukazania się zmarszczek na twarzy — słowem nie ma chyba dziedziny która by angielskich towarzystw ubezpieczeń nie interesowała.

Niedawno, sławna angielska gwiazda filmowa Sally Gray, zwróciła się do jednego ze znanych towarzystw ubezpieczeń z propozycją ubezpieczenia się na wypadek gdyby się zakochała Gwiazda filmowa oświadczyła, że miłość mogłaby jej przeszkodzić w pracy zawodowej i wobec tego przynieść uszczerbek w dochodach. Artystka zaproponowała towarzystwu ubezpieczeń opłacenie rocznej premii w wysokości 1.000 funtów., wzamian za co, w razie zakochania się miałaby otrzymać odszkodowanie w wysokości 20.000 funtów.

Towarzystwo ubezpieczeń po dłuższym namyśle odrzuciło propozycję pięknej gwiazdy, wychodząc z założenia, że przy tego rodzaju ubezpieczeniu przyniosłoby zbyt wielkie ryzyko, tym bardziej, że nie ma metody naukowej, któraby pozwoliła z całą pewnością twierdzić, czy piękna gwiazda istotnie zakochała się, czy nie.

W Meksyku



— Te noże są mi nieznane, widocznie pochodzą od publiczności.

